

Kurier Grybowski

NR 2/53 KWIECIEŃ-CZERWIEC 2012 (ROK XIII)

www.grybow.pl

2 zł

I Festyn Parafialny w Grybowie

str. 6



Ruszyły roboty przy osuwisku

str. 3



CO W NUMERZE:

- III miejsce dla Grybowa w ocenie aktywności gmin Sądeckiej za 2011 r.
- I Festyn Parafialny czyli cud nad Białą
- 75 lat Caritas.....
- Partyzant i emigrant - wspomnienie o H. Nowaku
- „Ostatni wykład” - książka prof. J. Motyki
- Maria Suchan - zapomniana bohaterka

Trzecie miejsce dla Grybowa za aktywność inwestycyjną

Jak powiedział podczas otwarcia uroczystej Gali Sądectwan Zygmunt Berdychowski – Przewodniczący Kapituły Rankingu Gmin Sądectwzyny ocena aktywności samorządów sądeckich opracowana została na podstawie obiektywnych kryteriów, przeanalizowanych przez zespół naukowców z Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu pod kierownictwem prof. Tadeusza Kudłacza. Zawiera ona wielostronnie opracowane wyniki działań władz samorządów Sądectwzyny.

W obszarze aktywności inwestycyjnej na 16 gmin powiatu nowosądectwego oraz Nowy Sącz nasze miasto zajęło trzecie miejsce tuż za Krynica – Zdrój i Ry-



trem. Grybów uzyskał również bardzo dobrą ocenę cząstkową - środki unijne per capita, stanowiącą iloraz wysokości pozyskanych przez gminę środków i liczby jej mieszkańców. W tej klasyfikacji wynikiem 874 zł/os. zajęliśmy również wysokie trzecie miejsce.

W uogólnionej ocenie aktywności gmin Grybów tym razem zajął czwarte miejsce. Ocena ta przeprowadzona jest w oparciu o zestaw 11 wskaźników szczegółowych grupowanych w trzech kategoriach osiągnięć:

1. Generowanie dochodów
2. Aktywność inwestycyjna
3. Dynamika rozwoju, zwłaszcza z uwzględnieniem poprawy sytuacji finansowej

Tym razem, aby stanąć na „pudle” zabrakło nam za ledwie 7 punktów.

Uogólniona ocena aktywności gmin Sądectwzyny w roku 2011

Lp.	Gmina	Ocena końcowa
1.	Krynica - Zdrój	150
2.	Nawojowa	140
3.	Rytró	130
4.	m. Grybów	123
5.	Muszyna	121
6.	Korzenna	120

P. Piechnik

Z PRACY BURMISTRZA...

Ruszyły roboty przy osuwisku

Ponad 4.000 m³ ziemi do wywiezienia

Rozpoczęły się prace związane ze stabilizacją osuwiska przy ulicy Leszczynowej, które uaktywniło się w 2010 roku podczas intensywnych opadów deszczu. Dwa lata potrzebowało miasto, aby przygotować się do tego skomplikowanego procesu inwestycyjnego oraz zabezpieczyć w odpowiedniej wysokości środki potrzebne na jego realizację.

W tym czasie należało założyć dla tego obszaru tzw. kartę osuwiska, wykonać kilkanaście odwiertów badawczych i na ich podstawie opracować dokładny projekt prac geologicznych, który z kolei dla biura projektowego „Konsprojekt” z Nowego Sącza stanowił główną przesłankę do przyjęcia szczegółowych rozwiązań konstrukcyjnych i melioracyjnych gwarantujących stabilizację tego osuwiska. Zarówno projekt prac geologicznych, jak i projekt prac budowlanych każdorazowo był oceniany przez specjalnie powołaną do tego celu Komi-



sję Wojewody Małopolskiego, składającą się z wysokiej klasy specjalistów - w głównej mierze geologów.

Tak złożona i rozciągnięta w czasie procedura pozwoliła nam jednak ubiegać się w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji o pomoc finansową na realizację tego zadania.

Kilka tygodni temu otrzymali-

śmy z MSWiA promesę (przyrzeczenie przekazania środków finansowych) w wysokości 6 mln zł na ten cel. Z tym jednak zastrzeżeniem, że ostateczna wielkość przyznanej dotacji zostanie ustalona po rozstrzygnięciu przez Miasto postępowania przetargowego. Właśnie takie postępowanie zakończyliśmy w dniu 24.05.2012r. podpisaniem umowy z Firmą F.P.H.U. REMOST z Dębicy na kwotę 4 440 166,45zł.

Oznacza to, że ostatecznie Miasto otrzyma z MSWiA bezwrotną dotację w wysokości 4.440.166,45 zł, która w całości pokryje wszystkie koszty związane z tym przedsięwzięciem.

Mam nadzieję, że przy tej okazji udało mi się wyjaśnić naszym Czytelnikom pewien skrót myślowy, który pojawił się na tę okoliczność – *Burmistrz oddał (zwrócił Wojewodzie 1.5 mln zł. Osobiście wolę inną wersję: Urząd Miejski otrzymał bezwrotną dotację, która w całości pokryje koszty związane ze stabilizacją osuwiska.*

Piotr Piechnik -
Burmistrz Miasta Grybowa

14 LIPCA 2012 ROKU

**BURMISTRZ MIASTA
I MIEJSKI DOM KULTURY
W GRYBOWIE**

**SERDECZNIE ZAPRASZAJĄ
NA IMPREZĘ**

**„ECHO
GRYBOWSKIEGO
LATA”**

75 lat Caritas Diecezji Tarnowskiej

W kwietniu br. minęło 75 lat powołania Caritas Diecezji Tarnowskiej. Z tej okazji pragniemy Czytelnikom *Kuriera Grybowskiego* przybliżyć historię naszej instytucji, a zwłaszcza współczesne formy jej działalności w naszej Diecezji.

Początki formalnego istnienia C. D. T. sięgają końca okresu międzywojennego. 1 marca 1937 roku ks. bp Franciszek Lisowski powołał Związek „Caritas” Diecezji Tarnowskiej, zatwierdził jego statut i nadał mu osobowość prawną. Dyrektorem Związku został ks. Karol Pękała nasz Rodak, późniejszy Dyrektor Krajowej Centrali Caritas oraz biskup pomocniczy diecezji Tarnowskiej. Okres II wojny światowej nie tylko nie przerwał działalności tarnowskiej Caritas, lecz mimo trudnych czasów okupacji, jeszcze bardziej ją zintensyfikował. Po wojnie najważniejszym zadaniem Caritas stała się pomoc rodzinom cierpiącym wielką biedę na skutek zniszczeń wojennych.

W 1950 roku władze komunistyczne rozwiązały związek „Caritas” mimo to działał on nadal w ramach duszpasterstwa dekanalnego i parafialnego. W celu koordynowania działalności dobroczynnej w terenie, powołano do życia Referat Dobroczynności oraz Rejonowe Opiekunki Charytatywne. Po 39 latach formalnego nieistnienia ks. abp Jerzy Ablewicz reaktywował Caritas Diecezji Tarnowskiej.

Dzisiaj Caritas Diecezji Tarnowskiej jest dobrze zorganizowaną i prężnie działającą kościelną organizacją charytatywną, posiadającą status organizacji pożytku publicznego. Nazwa *Caritas* jest dobrze znana mieszkańcom naszej diecezji, zarówno dzięki wielkim przedsięwzięciom, akcjom wspierania potrzebujących i licznym placówkom, jak też poprzez pomoc świadczoną w parafiach, w sytuacjach osobistych czy rodzinnych dramatów i nieszczęść.

Obecnie Caritas Diecezji Tarnowskiej dysponuje 6 domami, w których funkcjonuje 9 wyspecjalizowanych placówek m.in.: Zakład Opiekuńczo-Lecznicy w Grybowie, Dom dla Bezdomnych Mężczyzn w Tarnowie, Hospicjum i Dom Pomocy Społecznej w Dąbrowie Tarnowskiej, Ośrodek Opiekuńczo-Rehabilitacyjny dla dzieci i młodzieży niepełnosprawnej w Jadownikach Mokrych. Prowadzi i wspiera 13 kuchni dla ubogich oraz 6 świetlic dla dzieci i młodzieży. W blisko 400 parafiach istnieją Oddziały Caritas, w których działa ponad 4500 wolontariuszy, a w 150 Szkolnych Kołach Caritas misję chrześcijańskiego wolontariatu realizuje blisko 3000 młodych ludzi.

W Grybowie możemy bezpośrednio zetknąć się

z dwoma formami Caritas, a są to: Zakład Opiekuńczo-Lecznicy oraz Parafialny Oddział Caritas w Grybowie.

Zakład Opiekuńczo-Lecznicy (ZOL) mieści się w trzech budynkach zabytkowego kompleksu dworskiego Hosha, zakupionego po II wojnie światowej przez ks. bp Karola Pękałę. W 1950 roku władza ludowa przekazała nieruchomości Zarządowi Głównemu Związku Katolików Świeckich „Caritas”, podległemu władzom komunistycznym. Oficjalna działalność Domu Pomocy Społecznej rozpoczęła się 22 lipca 1951 r. Gdy w 1989 roku ks. abp Jerzy Ablewicz reaktywował Caritas Diecezji Tarnowskiej, stała się ona na powrót właścicielem Domu w Grybowie. W 1991 roku placówka została przekształcona z DPS w Zakład Opiekuńczo-Lecznicy.

Aktualnie ZOL sprawuje opiekę nad 85 chorymi. Jest całodobowym niepublicznym zakładem stacjonarnym udzielającym świadczeń zdrowotnych w rodzaju opieki długoterminowej. Do takiej opieki kwalifikują się osoby z chorobą przewlekłą, pogłębiającą się niepełnosprawnością. Pacjenci to chorzy z dużymi deficytami w samoopiece i samopielęgnacji, którzy mają zakończoną fazę diagnostyki i leczenia szpitalnego, a równocześnie nie kwalifikują się do dalszej hospitalizacji. Zakład zapewnia im kontynuację leczenia farmakologicznego, wyżywienie i pomieszczenia odpowiednie do stanu zdrowia oraz opiekę duszpasterską

Parafialny Oddział Caritas w Grybowie prowadzony był kolejno przez: ks. prałata Adama Kazimierczyka i ks. prałata Józefa Dudka. Obecnie dzieło kontynuowane jest przez ks. proboszcza Ryszarda Sorotę.

Najstarszym członkiem i jedynym mężczyzną jest przewodniczący Pan Józef Gruca. Na rzecz potrzebujących pracuje z poświęceniem i umiłowaniem czynienia dobra już od 34 lat. Najdłuższą działalnością pełną oddania i zaangażowania może poszczycić się Pani Katarzyna Kmak z Białej Niżnej. Wiele lat posługują również Panie Maria Rzemieńska i Stanisława Mucha. Działalność członków Parafialnego Oddziału Caritas jest wspierana przez wiernych, którzy pomagają znajdującym się w ciężkiej sytuacji, w myśl zasady „*Branień napelniasz ręce, dawaniem – serce*” (Martin Seemann).

Formy działalności POC są następujące:

- spotkania formacyjno-informacyjno-organizacyjne (raz w miesiącu)
- odwiedziny chorych w domach przy różnych okazjach np. „Tydzień Miłosierdzia”, święta
- odwiedziny i modlitwa w ZOL w Grybowie
- organizacja, zbieranie i dystrybucja żywności na święta (ok. 120 paczek każdorazowo) we współ-

pracy ze Szkolnym Kołem Caritas

- wsparcie organizacji wakacyjnego wypoczynku dzieci
- akcje doraźnej pomocy pogorzelncom czy powodzianom
- czynny udział w festynie parafialnym
- prowadzenie nabożeństw i czuwań
- udział w spotkaniach dekanalnych i diecezjalnych

Parafialny Oddział Caritas nie posiada osobowości prawnej ani konta bankowego. Pieniądze pozyskiwane są: ze składek w Środę Popielcową, z puszek przy figurze św. Antoniego oraz ze sprzedaży baranków, paschalików, i świec adwentowych lub okazjonalnie ze specjalnych składek (np. pożar, powódź).

Z okazji Jubileuszu 75 lat Caritas troje wolontariuszy: Panie Maria Rzemieńska i Stanisława Mucha oraz Pan Józef Gruca, zostało uhonorowanych Złotymi Statuetkami „Misericors” (*Miłosierny Sercem*). Wyróżnienia te otrzymali za wieloletnią i ofiarną posługę w Parafialnym Oddziale Caritas.



Dziękując Bogu za wszelkie dobro, jakie otrzymujemy dzięki Caritas w naszej parafii zapraszamy kolejne osoby ofiarne i bezinteresowne do włączania się w to dzieło.

Red.

W ramach obchodów 75-lecia działalności Caritas otwarta została bardzo ciekawa wystawa „Wczoraj i dziś Caritas Diecezji Tarnowskiej”. Okazuje się, że nie można mówić o „wczoraj” tarnowskiego Caritas bez ustawicznego przywoływania sylwetki naszego biskupa – Karola Pękali. Dlatego też w tym numerze Kuriera Grybowskiego pragniemy naszym Czytelnikom przybliżyć postać tego zasłużonego apostoła miłosierdzia chrześcijańskiego.

Uczynimy to na podstawie artykułu ks. Jana Białoboka zamieszczonego w pracy zbiorowej pt. „**Misericors. 75 lat działalności Caritas Diecezji Tarnowskiej**” pod redakcją ks. Piotra Grzanki

BISKUP KAROL PĘKAŁA - APOSTOŁ MIŁOSIĘDZIA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO (1929-1968)

1. Przygotowanie się do wielkiego dzieła

Życiorys

Osobowość poznaje się na tle środowiska oraz osobistej działalności, „bo z owocu poznaje się drzewo” (Mt 12,33).

Karol Pękala urodził się 26 października 1902 r. w ziemi sądeckiej we wsi Siołkowa, należącej do miasta Grybów. Rodzice posiadali średnie gospodarstwo rolne; ojciec, Franciszek, zajmował się ponadto kołodziejstwem. Był człowiekiem głęboko religijnym, bardzo pracowitym, o niezłomnej, szlachetnej postawie życiowej. Zahartowany fizycznie i moralnie - żywą pobożnością oraz trudnymi warunkami bytowymi „dobrem zło zwyciężał” i tego zwyciężania uczył swoje dzieci. Cieszył się ogólnym szacunkiem i zaufaniem również dzięki uczciwości zawodowej. Jego dostojną osobę do dziś z wdzięcznością wspominają ziomkowie i pamiętają jego zawodową maksymę „zła robota niewarta człowieka”.

Matka ks. Biskupa, Cecylia z domu Mikołajczyk, do dziś pozostaje w pamięci mieszkańców z tamtejszych okolic z pełnionych dzieł miłosierdzia. Wiedziała o każdym potrzebującym i wszystkim spieszyła z pomocą, pomimo swoich skromnych możliwości. Do dzieł miłosierdzia wdrażała również swoje dzieci, uczulając je na cierpienie i niedostatek bliźniego oraz przyuczając do bezinteresownej posługi.

Pękalowie wychowali sześciu synów (Karol był najstarszy) i jedną córkę według zasad ówczesnej pedagogiki, opartej na głębokiej i żywej religijności oraz surowej dyscyplinie obyczajowej.

Karol wykazywał duże zdolności umysłowe już w szkole podstawowej w Grybowie, toteż nauczycielstwo, jak i katecheci nalegali na matkę, ażeby zgodziła się posłać go do gimnazjum. Sprawa nie była łatwa. Karol najstarszy syn, chociaż liczył dopiero 12 lat, musiał razem z matką dźwigać ciężar prowadzenia gospodarstwa, pod nieobecność ojca, który był na wojnie. Dzieciństwo i pierwsze lata młodzieńcze przeżył w niełatwych warunkach. Mówił nieraz na ten temat do nas jako kleryków i młodszych kapłanów.

Matka, osoba nie uznająca kompromisów w sprawach wiary i obyczajów, miała swój własny pogląd na przyszłość swoich dzieci. Najbardziej troszczyła się, aby wykształcić w nich postawę prawdziwego katolika i Polaka. Dopiero w 1916 r. rozpoczął Karol naukę w Gimnazjum im. Jana Długosza w Nowym Sączu i tam ukończył IV klasę. Następnie został przyjęty przez bpa Leona

Wałęgę do małego seminarium w Tarnowie. W 1942 r. złożył egzamin dojrzałości z wyróżnieniem w I Gimnazjum im. Kazimierza Brodzińskiego. Studia teologiczne odbywał w seminarium duchownym w Tarnowie. Święcenia kapłańskie otrzymał 29 czerwca 1928 r. Przez pierwszy rok po święceniach pracował jako wikariusz w parafii Nowy Wiśnicz k. Bochni. Zawsze mile wspominał swoją pierwszą placówkę duszpasterską. Już od 1 sierpnia 1929 r. został skierowany przez władze kościelne na placówkę duszpasterstwa emigracyjnego wśród Polaków we Francji, gdzie z wielką gorliwością duszpasterską pracował przez rok w miejscowościach: Viller, Auby, Flers, Leforest, Pont de la Doule.

ks. Jan Białobok

Ciąg dalszy życiorysu bp Karola Pękali w następnych nr Kuriera Grybowskiego.

I Festyn Parafialny – Grybów 17 czerwiec 2012 r

„Parafia Naszym Domem” – setki czy nawet tysiące wiernych grybowskiej wspólnoty parafialnej i nie tylko uczestniczyło w I bezalkoholowym festynie zorganizowanym 17 czerwca 2012r. na sportowym obiekcie LKS „GRYBOVIA”. *To wyjątkowe niedzielne popołudnie, podczas którego dosłownie niczego nie zabrakło dla ducha i dla ciała, zapadnie na długo w pamięć nas wszystkich – mówi gospodarz obiektu sportowego Pan Paweł Frączek.* Dla wspólnoty parafialnej to wielkie i historyczne wydarzenie, które wpisuje się w działalność duszpasterską i formacje duchową wiernych. Jestem przekonany, że piękno Domu Boże-



go którym jest nasza świątynia oraz entuzjazm wiary moich parafian i ich rodzin sprawia, że wszyscy w Kościele czujemy się jak we własnym domu – podkreśla proboszcz grybowskiej parafii ks. mgr Ryszard Sorota. Dziękujemy wszystkim, którzy na różne sposoby włączyli się w przygotowanie I festynu parafialnego. Wiemy, że historia lubi się powtarzać – mamy nadzieję, że w tym przypadku również – pozdrawiają i zapraszają grybowscy duszpasterze na stronę internetową parafii Grybów do oglądnięcia galerii zdjęć z festynu.

Ks. Piotr Cichoń

Partyzant i emigrant.

Wspomnienie o Henryku Nowaku

Niniejszy artykuł przybliży sylwetkę człowieka rodzinnie związanego z Grybowem. To **Henryk Nowak** – brat zmarłego przed 3-ma laty **Eugeniusza Nowaka**, pracownika Nadleśnictwa Grybów, nauczyciela i dyrektora ZSZ w Grybowie. Bracia pochodzili z podtarnowskiego Chyszowa /dziś dzielnica Mościc/, obaj walczyli w oddziałach partyzanckich Armii Krajowej w rejonie Jamnej, Brzozowej, Słonej i Suchej Góry.

Losy Henryka Nowaka starszemu pokoleniu będą się wydawać typowe, bo przecież nie było w latach wojny i okupacji hitlerowskiej domu, z którego by ktoś nie poszedł walczyć, nie zginął, nie był aresztowany, więziony czy skazany na emigracyjną tułaczkę.

Młode pokolenie uczy się historii w pośpiechu, nie słucha opowieści starszych, bo ten czas zabiera im telewizja i komputer. Zainteresowani bardziej teraźniejszością niż przeszłością, młodzi ludzie mało wiedzą o warunkach, w jakich kształtowała się młodość tzw. Pokolenia Kolumbów, czyli ludzi urodzonych u zarania II Rzeczypospolitej. Podręczniki i programy szkolne zdawkowo traktują niektóre aspekty historii związane z II wojną światową. Do dzisiaj – mimo transformacji ustrojowej – marginalizuje się treści dotyczące Golgoty Wschodu, Dzieci Tułaczy, roli, jaką odegrała Armia Krajowa czy armia gen. Andersa, nie mówiąc o historii Kresów Wschodnich, partyzantki, Żołnierzy Wyklętych i in. Wstydlivy jest fakt, że w III Rzeczypospolitej historycy i dawni opozycjoniści muszą podejmować głodówki protestacyjne przeciwko nieprzemyślanym reformom edukacyjnym.

Niech takie lokalne biografie przybliżą młodzieży minione czasy i ludzi.

Henryk Nowak /ur. 1925 r./ w okresie okupacji był członkiem konspiracyjnej grupy młodzieży, działającej w Zakładach Azotowych w Tarnowie – Mościcach. We wrześniu 1944 roku zameldował się do oddziału partyzanckiego Armii Krajowej o nazwie „Barbara”, do kompanii kpt. „Kaliny”, która m.in. walczyła w okolicach wsi Jamna. O walkach w Jamnej można przeczytać na pomniku, który postawiono na terenie dominikańskiego ośrodka Ojca Jana Góry obok kościoła w Jamnej. Z tym miejscem



1/ Henryk Nowak /pierwszy z prawej/ z kolegami – partyzantami przy pomniku swego dowódcy „Radomyśla” w Słonej /1987r./

wiąże się także historia wizerunku Matki Bożej Jamnej, zwanej inaczej Matką Niezawodnej Nadziei.

Z początkiem października 1944 roku do walczących akowców dotarł rozkaz, aby zaprzestali działań, z powodu zagrożenia zbliżającego się ze wschodu. Nie wszyscy podporządkowali się rozkazowi, wielu walczących, wśród nich Henryk, pozostało w partyzantce, oddając się pod dowództwo por. „Radomyśla” – wyszkolonego w Anglii i zrzuconego na ziemie polskie do organizowania walk.

31 października tegoż roku oddział „Radomyśla” został zaatakowany przez Niemców w miejscowości Słona, niedaleko Jamnej. Dowódca zginął, Henryk ranny dwukrotnie w plecy, został wzięty do niewoli. Przeszedł więzienia w Ciężkowicach, Tarnowie, na Montelupich w Krakowie, skąd wywieziono go do obozu koncentracyjnego Gross-Rosen, a następnie w lutym 1945 roku do KL Buchenwald.

W kwietniu Niemcy postanowili ewakuować obóz, w obliczu zbliżającej się Armii Czerwonej. Prowadzili więźniów kolumnami. Maszerujących 2 tygodnie więźniów nękały naloty samolotowe. Podczas jednego z nich Henrykowi udaje się zbiec.. Wycieńczony i głodny otrzymuje pomoc od napotkanej Niemki. Była to żona SS-mana – także uciekająca, ale w grupie ludności cywilnej. Pozwoliła Henrykowi trzymać się roweru, który prowadziła, jednakże ten osłabiony niedługo korzystał z tej pomocy. Patrol niemiecki, który wyłapywał uciekinierów z obozu, właśnie zbliżał się do kolumny cywilów. Wówczas mąż kobiety, ów SS-man, odepchnął Henryka od roweru, wskazując mu światła domu na

skraju pobliskiego lasu, tym samym ratując go od rozstrzelania.

Noc przetrwał w rowie, nie mając sił, by iść dalej. Dopiero nad ranem podszedł pod wskazany dom i gdy zobaczył kobietę, która wyniosła kurom i kaczkom tłuczone ziemniaki – podbiegł i garściami zaczął je jeść. Przerazona kobieta odganiała zbiega, bojąc się represji. Wskazała mu drogę do obozu jugosłowiańskich jeńców wojennych.

W obozie jenieckim doczekał Henryk wyzwolenia przez armię amerykańską 28 kwietnia 1945 roku. Wygłodzony i wychudzony znalazł się w szpitalu UNRRA w Lipsku /United Nations Relief and Rehabilitation Administration/, tj. organizacji pomocy Narodów Zjednoczonych. Tam udzielili mu pomocy i otoczyli opieką jeńcy węgierscy. Po 6 tygodniach, w lepszej kondycji, wraz z żołnierzami amerykańskimi Henryk przeniesiony został do szpitala w Heidelbergu. Tu szybko odzyskiwał siły i wagę, więc zgłosił się po niejakiem czasie do Polskiej Kompanii Wartowniczej przy armii amerykańskiej, gdzie miał możliwość wyszkolić się na kierowcę samochodowego. Po ukończeniu kursu awansował do stopnia kaprala i dostał do dyspozycji jeepa.

Dalsze losy Henryka wiążą się z przejściem do francuskiej strefy okupacyjnej, gdzie zapisał się do polskiej szkoły technicznej w Schrambergu, którą ukończył maturą w 1947 roku, uzyskując drugą lokatę wśród absolwentów. Był to czas, kiedy jeńcy wojenni mogli albo wracać do swych ojczyzn, albo wyjechać do USA. Skutkiem wycieńczenia organizmu Henryk zachorował na gruźlicę płuc i musiał poddać się leczeniu. Z Polski dochodziły już wieści o represjach wobec żołnierzy AK, stąd powrót do kraju stawał się problematyczny. Henryk zdecydował, że uda się do USA.

W transporcie armii USA, w sierpniu 1949 roku, dostał się Henryk do Bostonu, a stamtąd za sprawą sponsorów /polscy farmerzy – Zamorscy/ znalazł się w Mil-



Henryk z żoną w 52 rocznicę ślubu / północ USA, przy granicy z Kanadą – 2006 r./

waukee. Aby się utrzymać, podjął pracę w restauracji. Postanowił też nadal się kształcić: w 1950 roku wyjechał na Uniwersytet Cambridge Spring w Pensylwanii, następnie kontynuował studia w Detroit na Wayne University. Nie było to łatwe; brak pieniędzy, nieznaną języka, obce środowisko...

W 1953 roku ukończył studia z oceną dobrą i tytułem inżyniera, dzięki czemu został zaproszony przez władze uczelni do kontynuacji dwuletnich studiów magisterskich o specjalności: paliwa raketowe. Tytuł magistra obronił w 1955 roku, a cztery lata później uzyskał także drugie magisterium – tym razem z finansów.

Gruntowne wykształcenie pozwoliło Henrykowi otrzymać dobrze płatną pracę, na wysokim stanowisku. W latach 1958 – 1991 pracował jako specjalista od paliw raketowych w zakładach NASA w Kennedy Space Center na Florydzie, skąd do dziś startują statki kosmiczne.

Dzisiaj Henryk Nowak ma 86 lat i żyje z żoną w Lake Havasu City w Arizonie. Ma pięciu synów i sześcioro wnuków. Wraz z rodziną odwiedził w Grybowie brata Eugeniusza dwukrotnie: w 1971 i 1987 roku.

Pisząc o Henryku Nowaku, pragnę zwrócić uwagę, szczególnie młodszych czytelników „Kuriera”, na jego ogromną determinację w zdobywaniu wykształcenia, a także na to, do jak wysokich stanowisk dochodzili Polacy na obczyźnie – dzięki hartowi ducha, nauce i wyężonej pracy. W jednym z listów do rodziny Henryk napisał: „Zawsze powtarzam swym synom i wnukom, że jeśli bardzo czegoś chcesz, to możesz to osiągnąć.”

Muszę zrobić tu dygresję do obecnego trendu ponizania i deprecjonowania Polaków pracujących za granicą, których często przedstawia się jako zwykłych „robotników”, a nawet przestępców /Holandia, Francja, Niemcy/. A przecież historia temu przeczy! Komu zależy na tym, by Polacy stali się narodem bez ambicji, wyzuceni z historycznego myślenia, zredukowani do poziomu konsumpcji, wegetacji i używek?

Losy Henryka Nowaka są też dobitnym przykładem zwykłej, ludzkiej solidarności, która nieraz pomogła mu przeżyć w tym wielonarodowościowym tyglu, jakim stała się Europa po II wojnie światowej. W gmatwaniu ludzkich nieszczęść, pomocy mógł udzielić zarówno niedawny wróg – SS-man i jego żona, tak samo niepewni jutra, jak też odwieczny polski bratanek – znękaną wojną Węgier, Polak czy Jugosłowianin. W okazywaniu ludzkiej solidarności nie ma bowiem żadnych reguł i barier.

*Ze wspomnień i korespondencji rodziny Nowaków
wynotowała
Maria Filipowicz-Solarz*

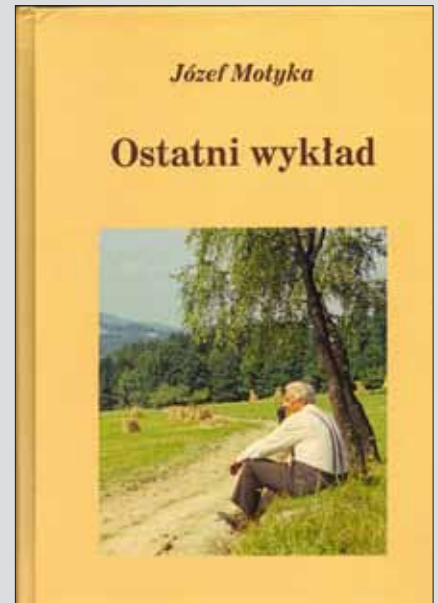
Nadesłano do redakcji

Profesora **Józefa Motykę** znał dobrze Grybów i okolice, a najbardziej Kąclowa – rodzinna wieś wielkiego botanika i światowej sławy lichenologa /badacza porostów/. Właśnie ukazały się wspomnienia Profesora pt. „**Ostatni wykład**”. Blisko 30 lat po śmierci uczonego udało się rodzinie Profesora wydać tę wyjątkową książkę. Wyjątkowość jej polega na tym, że nie jest to klasyczny pamiętnik, ale obok oczywistych wątków biograficznych zawiera ona także liczne opisy o charakterze historyczno – kulturowym, opinie i poglądy na tematy historyczne, oświatowe i naukowe oraz sylwetki ludzi, z którymi zetknął się profesor Motyka na różnych etapach swojego życia. Zatem to raczej *summa vitae* /podsumowanie życia/, niż klasyczny pamiętnik. Wspomina o tym w Przedmowie córka Profesora, Maria Motyka – Zgłobicka, tak też przedsta-

wia rzecz sam Autor we Wstępie: „Piszę swe wspomnienia nie dla zachowania pamięci o sobie, lecz dla czytelników. Pragnę przekazać 65 lat historii osobistej, lecz na tle stosunków i zdarzeń o ogólniejszym znaczeniu, chcę szczególnie przedstawić stosunki w szkołach byłej Galicji, czyli w austriackim zaborze, sposoby nauczania, warunki uczenia się chłopskiej młodzieży. Chciałbym choćby częściowo ukazać tak zwane dawne, dobre czasy, które tak naprawdę ani nie są dawne, ani też nie były dobre.”

W dzisiejszych czasach, dużego niechlujstwa językowego, szczególnie uwagę zwraca nieskazitelny język i styl Profesora Motyki - tak może pisać tylko ktoś gruntownie wykształcony w klasycznym gimnazjum z łaciną i greką w programie nauki, no i czytający wszystko, co wpadnie w rękę!

Drukujemy w tym numerze „Kuriera” za zgodą Rodziny fragmenty tej ciekawej książki, licząc



Okładka książki Prof. Motyki: autor na wakacjach w Kąclowej

na odzew czytelnicy. Zainteresowanych jej nabyciem informujemy, że cały nakład jest własnością Rodziny Profesora w Lublinie i celem zakupu należy kierować się pod adres:

Wojciech Zgłobicki, e-mail: wojciech.zglobicki@umcs.pl. lub skorzystać z telefonu **605 18 08 13.**

Nieco historii

/fragmenty wspomnień Józefa Motyki: „Ostatni wykład”/

„Kąclowa była – jak większość okolicznych wsi – pańszczyźniana. Niewiele zachowało się wśród jej mieszkańców wiadomości o pańszczyźnianych czasach. Nie było we wsi dworu ani kościoła. Na pograniczu Kąclowej i Białej Wyżnej był jakiś ośrodek leśny, pański. Jeszcze obecnie nazywa się to miejsce „leśniówką”. Zapamiętano, że ostatni dziedzic był Węgrem i mówił kiepsko po polsku. Nazwisko jego wymawiano Hosz, nie wiem, jak je pisano. Był hrabią, mieszkał w Grybowie, „we dworze”, w dużym budynku istniejącym po dziś dzień, służącym obecnie za dom starców stowarzyszenia Caritas. Nie mogłem się dowiedzieć, na czym polegała pańszczyzna. Nie było we wsi dworskich gruntów ornych. Widocznie nie opłacała się na ubogich, górskich glebach na małych parcelach gospodarka folwarczna. Wyżyć na niej mogli tylko chłopci. Istniały dworskie łąki i pastwiska. Jeszcze dziś nazywają dużą łąkę na północnym zboczu Chełmu „pańską łąką”.

W przysiółku Kąclowej pod Chełmem hodowano owce, prawdopodobnie wypasane przede wszystkim w lesie. Jedno miejsce do dzisiaj nazywa się „koszarami”. Głównym majątkiem dziedzica były lasy. Wiadomo było, że lubił las i znał go doskonale, ścigał bez litości kłusowników i złodziei. Jaką jednak miał korzyść z lasu przed wybudowaniem kolei i dróg do wywozu drewna? Jego sprzedaż na miejscu była bez większego znaczenia, gdyż chłopci mieli przeważnie mniejsze lub większe kawałki lasów, wystarczające na budowę domów, stajen i na inne potrzeby. Grybowscy mieszcianie mieli duży las w Jaworzu i nie musieli kupować drewna. Las ten nadał im Kazimierz Wielki. Był to istotnie wielki król, gdyż pozwolił mieszczanom pobierać potrzebne im drewno na budowę i opał, lecz nie wolno im było go sprzedawać. Jaworze leży dość daleko – prawie 10 kilometrów od Grybowa, dlatego przywóz drewna był kosztowny, a mieszcianie nie hodowali własnych koni.

Dzięki temu las w Jaworzu zachował w części należącej do Grybowa prawie pierwotny wygląd.

Grybowski hrabia nie był widocznie najgorszym człowiekiem, gdyż oszczędzono go w 1846 roku w czasie rabacji. Przewiózł go „na Węgry”, do Bardiowa czy też Koszyc – przebranego za chłopą – jeden z mieszkańców Kąclowej, zwany Kawalym. Uratowany dziedzic dał mu z wdzięczności drewno na budowę chałupy. Część tego domu, tak zwana izdebka, z wyciętą na tragarzu datą „1846”, stała jeszcze przed 30 laty /około 1940 roku/.

Hrabiowskie lasy wykupili z końcem XIX wieku kącłowski chłopci. Była to część pańskiego lasu w Chelmie i na Kawiorach. Chłopi zawiązali spółkę leśną, wpłacili udziały i zapłacili część należności dziedzicowi, nie byli jednak w stanie zapłacić całej sumy. Zakupiony las i niewielki obszar łąk zajmowały kilkaset hektarów. Chłopi wykorzystali sprzyjające okoliczności i sprzedali znaczne ilości drewna na budowę kolei żelaznej. Budowano wówczas nasyp kolejowy, od stacji w Grybowie do mostu na rzece Białej, długości około pół kilometra, w pobliżu rzeki prawie 30-metrowej wysokości. Ustawiono rusztowanie z najdłuższych pni jodeł, na nim ułożono tor kolejowy, po którym przewożono pociągami ziemię zebraną przy wyrównywaniu miejsca pod stację. Całe rusztowanie zasypano ziemią. Z bukowego drewna wyrabiano podkłady kolejowe.

Członkowie spółki leśnej nazywali siebie towarzyszami. Wybierali przewodniczącego i radę, leśniczego i gajowego. Przewodniczącym był w czasie mego dzieciństwa Adam Matuła. Przesyłał on w razie potrzeby zawiadomienia pisane na ćwiartce papieru zwane znamieniami. Znamię zaczynało się od słów: „Szanowni towarzyszy”, w dalszym ciągu zawierało zawiadomienie o zebraniu członków lub o innych sprawach. Podobne „znamiona” przysyłał wójt w sprawach gminy. Przesyłane przez niego znamię zaczynało się od słów: „Szanowni gospodarze”. Po przeczytaniu znamienia odsyłało się je, zwykle przez starsze dzieci, do sąsiada. Gdy zaczynało się od „Szanowni towarzyszy”, przekazywało się je najbliższemu członkowi spółki, gdy od „Szanowni gospodarze” – sąsiadowi. W ten sposób obiegała wiadomość całą, liczącą wtedy około 200 domów, wieś w ciągu jednego dnia.

/...../ Stosunki polityczne i społeczne w Galicji były dość osobliwe. Południową część Polski zagarnęła Austria podczas pierwszego rozbioru, najdawniej, dlatego mało zachowało się u ludności Beskidów wspomnień o szlacheckiej Polsce. Wiedzano tylko, że w Polsce była pańszczyzna, a nie było jej w Austrii. Na próżno usiłowałem tłumaczyć – gdy poznałem w gimnazjum podstawy historii – że Austria zniosła pańszczyznę bynajmniej nie z miłości do chłopów, że była do tego zmuszona przez dziejowe wypadki, przez rewolucję we Francji, powstania, Wiosnę Ludów. Nawet obecnie nie chcę wierzyć,

że w Austrii i innych państwach była pańszczyzna gorsza niż w przedrozbiorowej Polsce. Gdy po klęsce Austrii i Niemiec w pierwszej wojnie światowej powstało odrodzone państwo polskie, wielu ogarnęło przerażenie – obawiano się powrotu pańszczyzny. Wielokrotnie, długo i cierpliwie, tłumaczyłem, że pańszczyzniane czasy należą do bezpowrotnej przeszłości. Dopiero po kilku latach uwierzono, że mówiłem prawdę.

/.../ Widomymi przedstawicielami austriackiej władzy byli żandarmi., Polacy lub Rusini, wysłużeni żołnierze zawodowej służby, tak zwani „zupacy”. Policja była tylko w miastach, komunalna i ... pogardzana. Żandarmi odznaczeni tym, że nic ich – poza wyjątkowymi wypadkami – nie obchodziło. Było ich dwóch lub trzech na „posterunku” w Grybowie. Głównym ich obowiązkiem było „patrowanie”. Przypominali wyglądem wylenięte szerszenie – oliwkowo-żółtawo-bury uniform, na głowie korkowy lub z papierowej masy hełm podobny do pruskiej piketki, u boku szabla i bagnet, na pasie, na ramieniu, krótki karabinek z nasadzonym bagnetem. Jeden z nich wyruszał codziennie przed południem ze swojej kwatery i maszerował dostojnie środkiem gościńca. Zejście na pobocze drogi lub ustąpienie przed nadjeżdżającym wozem uchybiałoby jego urzędowej godności. Nie zwracał – przynajmniej pozornie – na nic uwagi, nie słyszałem nigdy, by z kim na drodze rozmawiał lub wkraczał w jakąś sprawę. Od czasu do czasu – widocznie gdy mu o tym przypomiano – sprawdzał, czy jest u wozu przepisowy hamulec. Maszerował kilka kilometrów przez swój „rejon”, po czym powracał na posterunek, przekonany o gorliwym spełnieniu obowiązków. Bały się go tylko młodsze dzieci.

Płatano im niekiedy psoty. Był za moich młodych lat w Białej Wyżnej swoisty wiejski chuligan, wysłużony żołnierz, zdegradowany podoficer, bitnik na weselach, poza tym dość przyjemny chłop. Nieco się z nim przyjaźniłem. Z nieznanym mi powodów nienawidził Austrii, dlatego go lubiłem. Nazywano go Kujką. Raz, na skutek jakiejś skargi, przywołał go żandarm do porządku i zagroził surowo aresztowaniem. Efekt był taki, że następnego dnia wylazł Kujka na przydrożne drzewo i obsikał przechodzącego żandarma. Ten był bezsilny; świadków nie było, więc psotnik mógł się wyprzeć w żywe oczy. Żandarm zemścił się na Kujce, przyłapał go na osobności i chciał mu sprawić lanie, co było prawnie niedozwolone. Kujka był młodszy i zręczniejszy, wyrwał mu zamek z karabinu i w nogi, za nim żandarm z nieużyteczną bronią.

Kujka rzucił zamek do głębokiego bąniora w rzece i kpił srogo z władzy. Żandarm szukał bez powodzenia zamka w wodzie, obiecując chłopakom 20 koron za jego znalezienie. Chłopcy nurkowali w bąniorze, szukali długo i nie znaleźli – bali się ciągów od Kujki. Można sobie wyobrazić położenie biednego żandarma, gdy musiał zameldować swej władzy o rozbrojeniu.”

Zdrowie

Szlachetne zdrowie,
Nikt się nie dowie,
Jako smakujesz,
Aż się zepsujesz.

Tam człowiek prawie
Widzi na jawie
I sam to powie,
Że nic nad zdrowie.
Ani lepszego,
Ani droższego;
Bo dobre mienie,
Perły, kamienie,
Także wiek młody
I dar urody,
Miejsca wysokie,
Władze szerokie
Dobre są, ale -
Gdy zdrowie wcale.

Gdzie nie masz siły,
I świat niemiły.
Klejnocie drogi,
Mój dom ubogi
Oddany tobie
Ulubuj sobie!

/Chorując trochę ostatnio, pomyślałem sobie, że tym razem napiszę o zdrowiu; a nuż to pomoże?/

Nie ma chyba w Polsce bardziej znanego utworu literackiego poświęconego zdrowiu, niż przytoczona fraszka Jana Kochanowskiego. W mojej młodości znała ją „na pamięć” już w szkole podstawowej, nie zawsze wszystko rozumiejąc. W szczególności niejasne były wyrazy *prawie* /stp. prawdziwie, zupełnie / oraz *wcale* /stp. w całości, w komplecie/. Tak to jest z wyrazami, które w czasie nie zmieniają „wyglądu” /formy/, ale zmieniają znaczenie.

Poeta traktuje o zdrowiu przeciwstawiając jego wartość powszechnie pożądanym bogactwom i zaszczytom tego świata. Zdrowie jest klejnotem, ale nie merkantylnym, tylko, można rzec - egzystencjalnym, ściśle związanym z życiem każdego człowieka, a także z jego otoczeniem, np. rodzinnym. Zauważmy istotną rzecz: o zdrowiu możemy mówić tylko wtedy, gdy NIC nam nie dolega – mamy dobre zdrowie, bo wszystko mamy zdrowe, w całości jesteśmy zdrowi / u Kochanowskiego ...*gdy zdrowie wcale* /. Jeśli cokolwiek nam

dolega, jesteśmy mniej lub bardziej chorzy, a nie mniej lub bardziej zdrowi. Człowiek jest całością złożoną. Żeby czuł się zdrowy MUSI wszystko w sobie mieć zdrowe. Mało tego. Zdrowie ma wymiar nie tylko biologiczno – fizjologiczny; wszak mówimy o zdrowiu psychicznym, duchowym, czy umysłowym, a nawet moralnym. Każdy składnik człowieka i osoby ludzkiej może być zdrowy lub chory, czyli prawidłowo lub źle funkcjonować. Skutki tego stanu rzeczy przenoszą się momentalnie na funkcjonowanie organizmu i człowieka jako całości. Zwykły ból głowy nie pozwala myśleć czy zawiązać sznurowadła - cała uwaga skupiona jest na bolącej głowie. Stąd tylko stan „gdy zdrowie wcale” gwarantuje prawidłowe samopoczucie.

Na co dzień często myślimy i mówimy o zdrowiu. Jest też wiele wyrażen i zwrotów językowych związanych ze zdrowiem. *Końskie zdrowie* należy do tych paradoksalnych, powszechnie bowiem wiadomo, że koń należy do zwierząt bardziej wrażliwych na choroby. W zwrocie tym jest też jednak sporo racji, bo chodzi tu raczej o siłę prezentowaną przez konia, a tej mu nie brakuje. Człowiek, podobnie jak zwierzę, gdy zdrowy to silny, a chory – słaby /*słabuje* – mówiono czasem na chorego/. Kochanowski też mówi to samo: *Gdy nie masz siły i świat niemiły*, zatem najmniejsza nawet choroba *odbiera siły*, a dopiero zdrowiejąc można je *odzyskać*. Zdrowie ma postać rzeczownika i z tego powodu traktuje się go jak rzecz, którą można mieć lub stracić, odzyskać, zniszczyć lub pielęgnować. W takiej też poetyckiej formie znajdujemy zdrowie u Kochanowskiego; w końcowej części utworu poeta zaprasza zdrowie jak gościa czy przyjaciela do domu, ale jakiego? Czy chodzi o dom jako rodzinę czy też o dom jako osobę autora, który po prostu chce być zdrowy – jak wszyscy. Na tym polega poezja - pełno w niej wieloznaczności.

Wróćmy do tytułowego zagadnienia. Zdrowie dotyczy nie tylko człowieka czy zwierząt. Mówimy także o zdrowiu / i chorobie/ roślin. Znaczy to tyle, że są pozabawione chorób czy szkodników. Mówimy jednak do dziecka: *Jedz marchewkę, jest zdrowa*; jest też modne wyrażenie *zdrowa żywność*. Mamy tu na myśli nie tyle to, że marchewka czy żywność nie jest zepsuta, ale, że służą zdrowiu, są dobre dla zdrowia. Zatem *zdrowy* w tym przypadku znaczy tyle co *dobry, właściwy, odpowiedni* /w domyśle: dla zdrowia/. Kariera zdrowia w takim rozumieniu jest oszałamiająca: wszystko praktycznie może być zdrowe: życie, poglądy, zasady, wartości, rozumowanie, przekonania, stosunki, pomysły, zamia-

ry, itp. Nagle zdrowie stało się uniwersalnym określeniem czegoś dobrego, normalnego, odpowiedniego, właściwego, pożądanego...

Kwintesencją takiego rozumienia zdrowia jest słynny *zdrowy rozsądek*, który czasem przez rewolucyjnych myślicieli nazywany był rozsądkiem idioty. Wyrażenie *zdrowy rozsądek* zawiera jednak w sobie mądrość ogółu, jakąś statystycznie przez wieki wypracowaną praktyczną wiedzę o świecie i zaradność normalnego człowieka. Oczywiście wiemy, że niektóre zdroworozsądkowe spostrzeżenia nijak się mają do naukowych ustaleń, jak np. *słońce wschodzi i zachodzi*, ale nie chodzi tu przecież o naukę, ale o praktyczną informację, pomocną w codziennym życiu. Życie to przebiega zawsze z punktu obserwacyjnego ludzi, a tak widziane słońce rzeczywiście *wschodzi, idzie po niebie, zachodzi*, itp..

Warto zauważyć, że zdrowy rozsądek dotyczy także pewnego wyważenia poglądów i stanowisk i ma jakby „centrystyczny” charakter. Człowiek zdroworozsądkowy nie popada w skrajności, tenże rozsądek podpowiada mu przede wszystkim głęboki namysł przed każdą decyzją, dokładne wyważenie racji, obliczenie skutków, oszacowanie zysków i strat, można rzec - mądrość dyplomatyczna! Takie postępowanie zapewnia optymalne funkcjonowanie w rzeczywistości, a więc zdrowe życie, dobre, właściwe...

Zdrowie jako wartość sama w sobie i stan niezwykle pożądanym „sąsiaduje” niejako z chorobą na zasadzie wzajemnego dopełnienia. Mianowicie: im mniej choroby tym więcej zdrowia i na odwrót. Człowiek zdrowy na ogół nie przyjmuje swojego stanu jako czegoś szczególnego, raczej sądzimy, że zdrowie nam się należy z natury, jako stan oczywistej równowagi organizmu. Jest to rozumowanie w zasadzie słuszne, bo ogół świata przyrodniczego z nami włącznie nie mógłby w ogóle funkcjonować, gdyby przeważały w nim choroby i chaos. Czasem jednak coś szwankuje i wtedy pojawia się refleksja, jak nam było dobrze przedtem.

W słynnym „Divertimencie stomatologicznym” Jeremiego Przybory pacjenci w poczekalni śpiewają o tym, że po wyrwaniu chorego zęba: /.../ „wyjdziemy od dentysty, skapani w szczęściu czystym, jedynym rzeczywistym, że nas nie boli ząb!”. A więc zdrowie polega na braku choroby, a tenże brak – czyli zdrowie jest po prostu szczęściem.

Jeśli zatem na przyjęciu imieninowym wnosi się toast „Sto lat” polecam moje ulubione dopełnienie ...w *dobrym zdrowiu!*, którego oczywiście życzę wszystkim czytelnikom „Kuriera” i sobie samemu.

Kazimierz Solarz

ZDARZENIA WESOŁE, SMUTNE, A NAWET STRASZNE

Libia, prawie Europa, odc. 5

Najdłuższy pobyt w Libii.

Statek w końcu zacumował do brzegu portu w Tripoli. Mój samochód, nie poobijany i na chodzie zaciekawiał służby celne. Odstawiłem więc samochód na parking, a sam skierowałem się do biura, aby pozatłatwiać formalności wjazdowe. Cios przyszedł nieoczekiwany. Zażądano ode mnie opłaty tzw. gwarancji za samochód, w przeciwnym razie nie było mowy o opuszczeniu portu i dalszej podróży do El Beidy. Według wiedzy, którą wtedy miałem, samochód mógł być warunkowo zwolniony od opłaty celnej jako moje mienie przesiedlenia. „Tak, tak wszystko się zgadza”, powiedziano mi w porcie: „nie będziesz płacił cła za ten samochód, ale my musimy pobrać opłatę tzw. gwarancyjną (guarantee), a po dotarciu do El Beidy, będziesz mógł się starać o zwrot opłaty w urzędzie cel-

nym w Benghazi”. Ktoś może zapytać, czy moja wiara w takie zakończenie sprawy była mocna czy też nie?

Byłem w sytuacji przymusowej, musiałem uiścić opłatę i na to nie było rady, jakaś jednak nadzieja tliła się małym płomykiem, że będzie można odzyskać te pieniądze w Benghazi, po rozpoczęciu pracy. Problemem zaś na teraz był po prostu brak odpowiedniej ilości dinarów libijskich. A potrzebowałem ich dosyć dużo, gdyż guarantee obliczono na 200 dinarów. Ja zaś wyjeżdżając z Kraju, miałem wszystkiego 1200 dolarów amerykańskich, a lądując w Tripolisie zostało mi raptem około 300 dolarów, co przy ówczesnych przeliczeniach było nieco mniej niż 100 dinarów libijskich. Pozostawiłem więc samochód w porcie, sam pojechałem taksówką do biura Polservice, aby prosić o pożyczkę. „Ależ proszę pana, my

pożyczek nie udzielamy, najwyżej możemy panu dać jakąś małą kwotę np. 20 dinarów, do oddania przy pierwszej wpłacie na konto Polservice”. Wziąłem i te parę dinarów, wiedząc że lepiej mieć te dinary w kieszeni w tym krytycznym czasie, gdyż trzeba było kupić sobie coś do jedzenia, jak również mieć pieniądze na opłaty taksówek.

Dalsza jazda taksówką do libijskiego Ministerstwa Zdrowia, z cichą nadzieją na uzyskanie pomocy. Czekam i czekam parę kwadransów, nie ma osoby która by chciała ze mną rozmawiać, wreszcie poznaję polskiego lekarza, który wybierał się do Tobruku razem z libijskim kolegą. Przez niego poznałem Dr Alego, Libijczyka. Ten to libijski lekarz, usłyszawszy, że mam problem z opłatą za samochód, zaferował mi pożyczkę w wysokości 100 dinarów. Pożyczkę tę zwróciłem po przy-

jeździe do El Beidy przez innego libijskiego lekarza.

Formalności, które musiałem załatwić mogłyby doprowadzić do szwskiej pasji kogoś, kto nie miał doświadczenia w załatwianiu spraw w libijskich urzędach. Mnie udało się nawet utargować obniżkę gwarancji z 200 na 150 dinarów, cierpliwie wędrując na piechotę od urzędu do urzędu, w gorące październikowe dni. Nie brałem już taksówek jako, że zacząłem bardzo skrupulatnie liczyć wydatki, mając przed sobą jeszcze 1200 km jazdy samochodem.

Wreszcie nastąpił upragniony dzień, mam wszystkie papiery w języku arabskim i kwotę za opłatę cła w liczbach po arabsku. Złożyłem to wszystko u władz portowych, otrzymałem pozwolenie na wyjazd, przy samej bramie wyjazdowej jeszcze raz kontrola dokumentów, pytania, a gdzie, a po co, a na jak długo no i wreszcie droga wolna.

Ja na gaz, a w lusterku wstecznym widzę, że za mną macha rękami jeden z kontrolujących i chyba coś woła. Udając, że nic nie zauważyłem, na ostrym gazie wypadłem za bramę portu i na chybił trafił wjechałem w jakąś ulicę, aby tylko jak najszybciej od tego miejsca odjechać. Nikt za mną nie gonił, doszedłem więc do wniosku, że chyba coś jeszcze chciano przeszukać w moim samochodzie i dlatego te wołania. Czy ja wiozłem coś takiego, co mogło zaniepokoić straż portową? Jeśli nie brać pod uwagę zakonserwowanej kiełbasy szynkowej leżącej na podłodze samochodu, przykrytej stosem książek, jak również tej butelki Johny Walkera, schowanej w skrytce, miejscu gdzie miał być odbiornik radiowy, to ja i samochód byliśmy bez zarzutu.

Sama jazda do El Beidy to nudna monotonia, punktowana emocjami utrzymania się w linii pasa, gdyż asfalt na jezdni, z powodu wytłoczenia kołami ciężarówek, prowadził samochód wyżłobionymi koleinami, prawie przez pierwsze 500 kilometrów. Od czasu do czasu stado wielbłądów pojawiało się niedaleko szosy, bezpieczne osły snuły się po poboczu, jakaś mała osada i przydrożna restauracja lub stacja benzynowa pozwalała dać oddech silnikowi i napoić mocną herbatą umęczonego z emocji i gorąca kierowcę. Był to wprawdzie październik, ale upał

dawał się we znaki, szczególnie, że Polski Fiat 125P nie doczekał się w tamtych czasach klimatyzacji. Już po kilku godzinach takiej jazdy, gdy zbliżał się zachód słońca, postanowiłem odpocząć i przespać się trochę na kolejnym postoju. Parę godzin przedzemałem na siedząco w samochodzie, na sen nie miałem szans gdyż nie pozwalał na to warkot przejeżdżających całą noc ciężarówek.

Około drugiej nad ranem ruszyłem więc w ten ostatni etap samochodowej podróży. Wczesnym wieczorem dotarłem do El Beidy, zatrzymałem się przy głównej ulicy, aby odpocząć i zastanowić się, gdzie się udać. Nagle ktoś wola do mnie: doktor sikola, kif halak? Moje nazwisko było stosunkowo łatwe do wypowiedzenia dla Libijczyka, z tym, że pierwsze dwie litery brzmiały jak Si w Sindbadzie Żeglarzu, zaś słowa kif halak to po prostu 'jak się masz'. A toż to Mahmud Abdul Rasoul, urzędnik ze szpitala, persona nie do ominięcia, czy zignorowania. Porozmawialiśmy sobie przez chwilę po arabsku, ja prawie, że na migi, ze zmęczenia i niechęci do zwierzeń o tej późnej porze, on zaś z atencją, że pierwszy wita mnie na powrót w znanym mi doskonale mieście.

W ten pierwszy wieczór w El Beidzie zawędrowałem najpierw do znajomego z poprzedniego pobytu, dr Kazimierza O. Po serdecznym powitaniu i umyciu się po podróży, zaprowadzono mnie do mieszkania Mariana, ginekologa, gdzie spotkałem dr Jerzego K., internistę. Gdy zobaczył mnie wchodzącego do mieszkania, złapał mnie w swoje ramiona, uściśnął i aż podniósł w powietrze. A był to postawny pan, słusznej postury i mocny jak tur. Mnie w oczach pociemniało, straciłem na chwilę oddech, ale uczucie radości ze spotkania przepełniło moje serce natychmiast, gdy tylko postawiłem nogi z powrotem na ziemi. Ja w tamtych czasach nie byłem ułomkiem, wprawdzie szczupły ale wysportowany, jednak te parę tygodni spędzone w samochodzie najwidoczniej wydrenowały moją energię. Skorzystałem z uprzejmości innego mojego przyjaciela, dr Kazimierza O., dermatologa, i zatrzymałem się u niego przez pierwsze kilka tygodni.

Zaglądam do pamiętnika, i znajduję ciekawą i niewątpliwie komicz-

ną informację, z końca października 1975 roku. Otóż dr Kazimierz, miał pod opieką ówczesnego dyrektora szpitala, którego nazywaliśmy Knurem z wiadomych nam powodów. Ów to dyrektor zachorował na trudne do wyleczenia zapalenie skóry, i mój przyjaciel pędzlował mu skórę roztworem kokainy, aby znieczulić chore miejsca i ulżyć w cierpieniu. Przy okazji zaś wspomniął mi, że do El Beidy ma zamiar wrócić dr Sekuła. Dyrektor wyraził zgodę na taką ofertę, szczególnie, że po rozległym pędzlowaniu część kokainy zapewne wchłonęła się do dyrektorskiego organizmu, więc znalazł się on parokrotnie w euforii. W takim stanie uzyskać zgodę od dyrektora na mój przyjazd na pewno było łatwiej. Być może scenariusz był inny: po wielokrotnych pędzlowaniach kokainą, rozwinęła się u dyrektora lekozależność i w okresie oczekiwania na następne pędzlowanie, dyrektor znajdujący się w głodzie narkotycznym, zgadzał się na wszelkie rozwiązania byle tylko otrzymać kolejną dawkę kokainy przez skórę. Tak czy inaczej dr Kazimierz od czasu pędzlowania znalazł się u niego w wielkich łaskach, ja zaś dzięki temu znalazłem się w El Beidzie. Na ile ta opowieść była prawdziwa, trudno powiedzieć, fakt opisanego zdarzenia ex post (po fakcie) w pamiętniku dodaje nieco kolorów libijskiej części mojego życiorysu.

Na drugi dzień po przyjeździe do El Beidy, kieruję się do szpitala, który był w odległości paruset metrów od mieszkania, z ciekawością co zastaną w miejscu, które opuściłem półtora roku wcześniej. Jak już wspomniałem, był to gorący czas drugiej połowy października, więc szpital, w którym nie działała klimatyzacja miał zawieszistą, lepko-ciepłą atmosferę. Im bliżej do oddziału dziecięcego, tym mocniej zacząłem odczuwać tę specyficzną zawieszistość. Z tego też powodu, jak tylko otworzyłem drzwi do oddziału dziecięcego i zrobiłem parę kroków, aby dojść do pokoju pielęgniarek, moje ośrodki wpadły w stan najwyższej gotowości. Wybiegłem więc czym prędzej na świeże powietrze, gdzie po paru sekundach i kilku głębokich oddechach przyszedłem do siebie. Takim mocnym uderzeniem rozpoczął się mój drugi etap pracy w Libii.

Gdy zacząłem otrzymywać pierw-

sze zaliczki (tzw. sulfa), mogłem wynajmując prywatnie willę, oczekując na przyjazd rodziny. Willa to może za dużo powiedziane, w każdym razie był to arabski, parterowy dom, otoczony murem, zbudowany z bloków skalnych, ciętych ze skał piaskowych, których była cała masa w drodze nad morze. Nasiąkało to wodą pomimo warstwy tynku. Okna nieszczelne, pojedyncze, drzwi ze szparą u dołu, posadzki z płyt lastrykowych. Dom pokryty był płaskim dachem, z warstwą lepiku, jako izolacją od wody. Przylegał do domu garaż na jeden samochód. Jak doświadczenie wykazało, był to wybór chybiomy, z tym, że na tamten czas przymusowy, gdyż lepsze domy były już zajęte w większości przez pakistańskich lekarzy. Była to pierwsza tzw. willa. Ponieważ była dopiero co wykończona, więc jeszcze pełna wilgoci i pod koniec listopada nie bardzo nadawała się do zamieszkania. Intensywne suszenie tego domu pozwoliło zamieszkać tam dopiero w grudniu.

Pod koniec grudnia 75 roku przyjechał do Libii dr Andrzej M. Odebrałem go z lotniska Benina, koło Benghazy, udzielając mu gościny w willi dopiero co zamieszkałej przeze mnie. Przez kilka nocy spaliliśmy w jednym pokoju, usiłując ogrzać się piecykami elektrycznymi. Co to było za ogrzewanie, rozpacz brała. Od ścian ciągnęło zimno i wilgoć, z sufitu zaczęła kapać woda po pierwszych deszczach, leżeliśmy na środku pokoju, odsunięci od ścian i przykryci czym się dało, a nie było tego wiele. Na głowie czapka lub sweter, a może i ręcznik, co kto miał.

Pewnej nocy rozległ się huk w puszcze elektrycznej nad moją głową, posypały się iskry i zaczął snuć się dym z miejsca, gdzie łączyły się przewody elektryczne. Zerwaliśmy się z łóżek jak oparzeni, patrząc w tamtą stronę. Niestety niewiele wypatrzyliśmy. Później trzaskało w tej puszcze jeszcze przez parę tygodni, widocznie linia nadal nie wytrzymywała przeciążenia.

Kupiliśmy przeto Fujiki (piecyki na naftę), lecz chcąc się szybko dogrzać oraz ogrzać wiecznie zimne ściany, nie otwieraliśmy okien. Była ciemna, chmurna noc, raczej bezwietrzna, gdy nagle z okropnym krzykiem wybiegł ze swojego, osobnego już wówczas pokoju, dr Andrzej i zaczął miotać się po holu. Nie mogłem go widzieć do-

brze, gdyż nie było elektryczności, zaś przy świetle latarki wyglądał na bardzo przerażonego. Ja sam, wyrwany z głębokiego snu, omal nie zemdlałem z wrażenia, gdy jękając się próbowałem dowiedzieć się co się stało. Przyjaciół w pewnej chwili złapał młotek i zaczął walić we framugę i ramę okna. Otworzył je po chwili szeroko, wykrzykując, że byłby się zaczął palić. Faktycznie w jego pokoju nawet świeczka nie chciała się palić, co było spowodowane raczej brakiem tlenu aniżeli obecnością tlenu węgla. Do rana miałem dość.

Z dr Andrzejem spędziliśmy Wigilie 1975 roku we dwójkę, śpiewając kolędy i inne pieśni przy świeczkach, gdyż znów nie było elektryczności (tym razem wyłączenie sieci). Nasze pionierskie czasy miały też tę charakterystyczną cechę, że wstępnie musieliśmy się zadowolić umeblowaniem mieszkania prawie w stylu „epoki kamienia łupanego”, np. przytoczyliśmy do domu olbrzymią kolistą część, drewnianej szpulki do nawijania kabli, która posłużyła nam za stół. Koło to postawione na kilku puszkach z mleka w proszku marki Nido, przykryte zaimprovizowanym obrusem, na pierwszy rzut oka przypominało przecież nasze polskie, okrągłe stoły. Dla nas ważne było, co na tym stole znajdowało się do zjedzenia. Dr Andrzej miał jeszcze kilka razy trudne chwile w El Beidzie, lecz wszystko ustabilizowało się z chwilą przybycia jego rodziny i przeniesienia się do osobnego mieszkania w blokach. Tam to prowizoryczna, pionierska aktywność straciła swój blask i nastąpiła długo oczekiwana stabilizacja i powrót do domowej rutyny.

Wyjaśnienia wymaga w tym miejscu fakt dlaczego w Libii, bądź co bądź afrykańskim kraju, było tak zimno. Otóż wspomniane epizody miały miejsce w grudniu, na płaskowyżu Cyrenajki, a sezon ten był początkiem pory deszczowej i spadku temperatur. Dochodziło tam do tak niskich temperatur, że parokrotnie spadł śnieg w tych okolicach, oczywiście nie zalegał długo, jednak temperatura była bliska zeru. Brak zaś podpiwniczenia domów, płaskie, zbierające wodę dachy, nasiąkające wodą ściany, podłogi z płyt lastrykowych lub ceramicznych, pojedyncze okna, ten standard budownictwa willi w Cyrenajce mijał się kompletnie z wymaganiami tego wyjątkowego prawie, że gór-

skiego klimatu. Byłem niejednokrotnie świadkiem przypadków odmrożeń palców stóp u dzieci, gdyż nie zwracano uwagi na odpowiednie obuwie i skarpetki. Dzieci chodziły więc cały rok w klapkach, w większości na gołe stopy, bez skarpetek. Bywały też wille budowane na odpowiednim poziomie, z centralnym ogrzewaniem, gdzie można było bardziej komfortowo żyć. Zajęte one jednak były przez libijskich prominentów oraz jak już wspomniałem, pakistańskich lekarzy.

Na wiosnę 1976 roku zjechały do El Beidy polskie siostry zakonne, które miały odtąd pracować w szpitalu. Posługi kapłańskie dla siostr zakonnych i garstki Polaków, odprawiał polski ksiądz Bernard D., salezjanin. Był to tzw. ksiądz na etacie. W szpitalu libijskim nie było zatrudnienia dla księdza katolickiego, władze więc stworzyły dla niego iluzoryczny szpitalny etat technika w laboratorium, dzięki któremu mógł dostać mieszkanie w bloku i minimalne wynagrodzenie. Obecność księdza w tych okolicznościach to dobra wola libijskich władz, którym zależało na zatrudnieniu siostr zakonnych z Polski. Wcześniej bowiem w El Beidzie pracowały już siostry zakonne z Włoch.

Na zakończenie warto podkreślić kontrasty w doznawaniu emocji w libijskich warunkach. Z jednej strony zachwycały widoki okolic, szczególnie gdy można było podziwiać morze z gór Ras El Hilal, oczekiwać na wschód słońca w oazie Jalo, czy też zwiedzać starożytne ruiny Cyreny, Leptis Magna czy Sabraty, odkrywać nieznane szerzej groty np. św. Marka lub zbliżyć się do tzw. „dziury” /odkryte przez czeskich geologów olbrzymie zapadlisko gruntu, w niedalekiej odległości od Shaħat, z widocznymi ścianami przeogromnej groty, której dna nie sposób zobaczyć z obawy runięcia w dół/. Z drugiej strony, czy to z racji zawodu, czy też konieczności interakcji z rodzimą populacją, bywały momenty niewyobrażalnie tragiczne i niebezpieczne.

Z uwagi na ograniczoność miejsca, jak też oszczędzając co wrażliwszym czytelnikom przykrych doznań, może dane mi będzie skrótowo i ogólnie poprowadzić czytelników przez meandry moich doświadczeń w następnym odcinku.

cdn.

Zygmunt Sekuła

Maria Suchan – zapomniana bohaterka

Pisząc o mieszkańcach Grybowa, którzy w jakiś sposób utkwili w ludzkiej pamięci, postanowiłem przybliżyć osobę Marii Suchan. Była zwykłą prostą kobietą, zajęta na co dzień domem i gospodarstwem. Tymczasem nadszedł dzień, kiedy stała się znana wszystkim mieszkańcom Grybowa i okolic. Jej czyny i los poruszyły wszystkich ale ponownie o niej zapomniano, a jeśli jest wspominana, to bez rzetelnej wiedzy, która pozwoliła by uniknąć domysłów i fałszywych wniosków.

W pobliżu stacji kolejowej w Grybowie mieszkał Franciszek Suchan, rolnik z Kaszowa. Ożenił się z Marią Motyką w 1909 roku, lecz zmarła ona w 1915 roku na tyfus i została pochowana w zbiorowej mogile. W owym roku w Grybowie na tyfus zmarło około 8 osób. Był to drugi rok wojny, przez Grybów dwukrotnie przechodził front, panował głód i choroby. Na dyzenterię zmarło 10 osób, na gruźlicę 12, a na zapalenie płuc 15. Ogółem aż 98 osób. Statystykę tę powiększała śmierć 32 osób zamieszkujących, które zmarły w Grybowie. Dane te jednak nie uwzględniają Żydów.

Franciszek miał duże gospodarstwo i roczną córeczkę, ożenił się więc powtórnie, a żonę wziął z rodzinnego Kaszowa. Była to również Maria urodzona w 1882 roku. Podczas okupacji wraz z żoną uprawiali pole, z którego musieli oddawać znaczny kontyngent, a Niemcy często zachodzili do nich, aby nawet nie wstępując do mieszkania, wybierać sobie produkty z kurnika lub chlewa.

Kilkadziesiąt metrów od ich domu zaczynało się żydowskie getto. W jednym z domów (dziś już nieistniejącym) mieszkała Żydówka z dwójką dzieci. Żydzi zostali pozbawieni środków do życia i możliwości zarobkowania. Bogatsi mogli sobie jeszcze zorganizować jedzenie, ale biedota, której była większość, przymierała głodem. Pani Suchanowej żal było tej kobiety, a zwłaszcza jej dzieci. Co jakiś czas schodziła z górki, gdzie mieszkała, i dostarczała im żywność. Robiła to zawsze po północy, aby nikt nie zobaczył. Jednak pewnej nocy, na jej nieszczęście, wypatrzył ją sąsiad. Wkrótce odczuła tego skutki.

O czwartej godzinie nad ranem usłyszeli łomotanie do drzwi i wrzaski. Franciszek poszedł otworzyć drzwi. Do izby wpadli Niemcy i kazali Marii natychmiast się ubierać. Na jego pytania odpowiedzieli, że za pomaganie Żydom czeka ją Oświęcim. Prośby nie zdały się na nic, więc w desperacji, zaczął się zarzekać, że jak zostanie sam, to zwija gospodarstwo, nawet nie będzie zbierał tego, co rośnie w polu i koniec z kontyngentami, koniec z jajkami i kurami dla Niemców. To chyba ich przekonało, bo gdy nazajutrz rano poszedł zrozpaczony na posterunek, pewnie przy pomocy znacznej ilości argu-

mentów oddalił od żony groźbę wywózki do obozu, ale nie mógł uchronić jej od publicznego napiętnowania przed mieszkańcami Grybowa.

Niemcy wybrali porę, gdy na rynku było najwięcej ludzi, czyli w niedzielę po sumie. Musiała obejść rynek z tabliczką na piersiach, na której wypisali, na czym polegało jej przestępstwo, a sami fotografowali i filmowali to przedstawienie. 60-letnia kobieta bardzo przeżywała to wydarzenie. Mąż próbował jej perswadować, że przecież postąpiła uczciwie i jej napiętnowanie jest właściwie pokazaniem innym, jak należy postępować wobec bliźniego, ale do Marii to jednak nie docierało. Inaczej widziała to wszystko ona, gdy fotografowali ją z hańbiącą tabliczką na piersi i z dwoma obdartymi Żydami po bokach, których kazali jej trzymać za szyję.

Wokół stał tłum ludzi. W zasadzie wszyscy poważni, a nawet pochmurni. Ciekawskie dzieci znalazły się na pierwszym planie zdjęcia, ale również na ich twarzach nie widać rozbawienia. Wielu z nich to znajomi. Niektórzy później wyrażali współczucie w rozmowach z nią i jej mężem, a wśród nich był również ten sąsiad, który na nią doniósł. Wkrótce rodzina dowiedziała się, komu zawdzięcza to nieszczęście. Los jednak w tym wypadku był sprawiedliwy, bo jak mówili wtajemniczeni, Bóg go pokarał w chwili śmierci. Przez miesiąc nie mógł umrzeć. To zapadał w śmierć kliniczną, to odyskiwał przytomność.

Postanowiłem opisać tę historię, gdyż ostatnio na fali oskarżania Polaków o wyrządzanie zła Żydom pojawiły się głosy, że to Polacy zorganizowali owo napiętnowanie. Jeden domorosły detektyw dowodził, iż przemawia za tym fakt, że na zdjęciach nie ma Niemców (!). Inny, że prawdy nie da się ustalić, bo na pewno kryje ją zmowa milczenia. Tymczasem prawda jest niestety pozbawiona takich sensacji i nie daje pola do popisu tym, którzy z lubością wyliczają zbrodnie Polaków wobec Żydów. Nawet nie można na pewno obarczyć odpowiedzialnością Granatowej Policji, gdyż w rodzinie Marii zawsze mówiło się, że to byli Niemcy.

Renegaci zdarzali się wszędzie i w każdej nacji, a Polacy nie są wyjątkiem. Wielu z nich zostało ukaranych przez polskie podziemie jeszcze w czasie wojny, wielu odpowiedziało za kolaborację i zbrodnie po wojnie. Niektórym się upiekło. Ale osądzanie całej społeczności po postępach pojedynczych osobników, jest co najmniej nadużyciem. Kto chce zajmować się historią, musi zachować dystans i umiar, w przeciwnym razie zamieni się w zapłakanego adwokata lub w zaślepionego prokuratora, a w obu wypadkach nie można bezstron-

nie dokonać oceny.

Porównując sytuację w różnych okupowanych krajach, należy stwierdzić, że w Polsce stopień instytucjonalnej kolaboracji był najniższy. Nie było tu marionetkowego rządu, polskich oddziałów SS, czy innych znaczących organizacji kolaboracyjnych. Naturalnie były jednostki, dążące do współpracy z okupantem, jak Narodowa Organizacja Radykalna, zlikwidowana przez gestapo w 1940 roku, policyjny batalion 202 działający przeważnie na wschodzie, zwalczający głównie jednostki UPA, partyzantkę radziecką i oddziały dywersyjne NKWD. Po licznych dezercjach pozostało w nim 150 osób.

To nie polskie instytucje występowały do Niemców z inicjatywą pozbycia się Żydów, to nie one organizowały wywózkę do obozów, to nie one zwracały Niemcom koszty likwidacji Żydów. A takie i podobne przypadki miały miejsce w Europie.

Ekscesy i morderstwa były inicjatywą poszczególnych osób lub grup. Ale jak już napisałem wcześniej – bandyci i przestępcy trafiają się wszędzie. W Grybowie nie było inaczej, ale nie można dokładać czynków, które nie miały tu miejsca. Istotne jest także, jak je widzi ogół społeczeństwa. Tymczasem już w czasie okupacji były one odpowiednio traktowane. Na przykład działający w okolicach Grybowa oddział Sępa wykonał w ciągu 3 miesięcy 1944 roku 63 kary chłosty głównie za kolaborację.

Jedyną znaną powszechnie instytucją działającą pod rozkazami okupanta, była Granatowa Policja. Zwana tak od koloru mundurów, była formacją przedwojenną, reaktywowaną w grudniu 1939 roku, ale w zupełności podporządkowaną władzom okupacyjnym, a konkretnie niemieckiej policji porządkowej, tzw. Orpo, Ordnungspolizei. Otrzymała nazwę Policja Polska Generalnego Gubernatorstwa (*Polnische Polizei im Generalgouvernement*). Podobne policje Niemcy tworzyli we wszystkich okupowanych krajach. Pod groźbą kary śmierci lub zsyłki do obozu przedwojenni policjanci musieli stawić się do służby.

Do zakresu obowiązków powstałej formacji było utrzymywanie pełnego bieżącego bezpieczeństwa i porządku publicznego. Wyposażenie funkcjonariusza stanowił najczęściej pistolet z 5-20 nabojami lub karabin z 10-60 sztukami amunicji. Dopełnieniem była pałka i bagnet. Do stałych czynności należały patrole terenu, nadzór nad stanem sanitarnym, regulacja ruchu kołowego, służba na dworcach kolejowych, pilnowanie obowiązku meldunkowego. W razie potrzeby musieli kontrolować przestrzeganie przepisów biernej obrony przeciwlotniczej i szkolić Żydowską Służbę Porządkową, sprawującą wewnętrzną służbę w gettach.

Niemcy angażowali również polską policję w organizowanie łapanek, eskortowanie ludzi do obozów przejściowych i ochronę obozów pracy przymusowej. Mu-

sieli asystować przy egzekucjach oraz brać udział w akcjach przeciw partyzantom. Niekiedy musieli dokonywać egzekucji, gdy Niemcy ograniczali się tylko do obserwacji. Akcje takie powodowały zemstę podziemia, co z kolei pociągało egzekucje wykonywane przez Niemców na zakładnikach. Niemcy wynagradzali ich wódką, zakąskami i gotówką. Była to służba niebezpieczna, gdyż np. w roku 1942 średnio co cztery dni ginął granatowy policjant. Łącznie przez okres okupacji przez tę formację przewinęło się od 13 do 18 tysięcy osób. Początkowo polskie podziemie często rozbrajało policjantów, ale gdy Niemcy za utratę broni zaczęli skazywać ich na śmierć, dowództwo AK zabroniło takich akcji.

Granatowa Policja wzbudzała co najmniej niechęć, ale jest to chyba uczucie, jakim „cieszą się” policje na całym świecie. W tym wypadku dochodziła jeszcze kwestia współpracy z Niemcami. Tymczasem ocenia się, że około 30 procent granatowych policjantów współdziałało z podziemiem.

Po wojnie nowe władze darzyły „granatowych” niechęcią, co było w zgodzie ze społecznymi odczuciami, ale nie uznały jej za organizację przestępczą. Rozliczono ich z okupacyjnej działalności i około 600 skazano, w tym na kary śmierci. Nie należy również zapominać o wyrokach, wydawanych jeszcze za okupacji przez podziemie.

Wniosek z tego można wysnuć jeden: zbrodniami popełnionymi przez osoby ubrane w granatowe mundury nie można obciążyć całej formacji, a potępiani byli przez współczesnych w czasie okupacji i po niej przez nowe władze.

Każda policja, której Niemcy wyznaczyli zadania pomocy lub wyręczania ich w zniewalaniu podbitych narodów doczekała się poważnych oskarżeń. Tak było również w wypadku Żydowskiej Służby Porządkowej, której wyczyny opisują także historycy i pamiętnikarze żydowscy, dotyczy to również Judenratów. Hannah Arendt, jedna z najsłynniejszych żydowskich myślicielek XX wieku, oskarżyła tę formację w książce *Reichmann w Jerozolimie* (1963 rok), w której między innymi napisała: *Dla Żydów rola, jaką przywódcy żydowscy odegrali w unicestwieniu własnego narodu, stanowi niewątpliwie najczarniejszy rozdział całej tej ponurej historii*. Pomagali oni Niemcom w utrzymaniu porządku i dyscypliny w gettach, dokonywali dokładnych spisów ludności wraz z ich stanem majątkowym, co dla Niemców było istotne, gdyż przed fizyczną likwidacją, starali się Żydów dokładnie wyeksploatować.

Wracając jednak do Granatowej Policji, należy stwierdzić, że jak w każdej grupie, zawodzie i narodzie trafiają się bohaterowie i kanalie. Tak było i w tym wypadku.

Grybowski posterunek liczył 6 lub 7 funkcjonariuszy. Nie ma chyba nikogo, kto nie słyszałby o jego ko-

mendancie, Bronisławie Kubali i Wojciechu Krzeszowskim. Lista ich zbrodni może jest już mniej znana, lecz spowodowała wydanie na nich wyroków skazujących (w 1943 roku). Więzienie, którym zawiadywali, mieściło się przy ul. Grunwaldzkiej i składało się z czterech cel. Przebywali w nim więźniowie z krótkimi wyrokami i przed transportem do N. Sącza. Panowały w nim straszne warunki. Przykładem może być los Franciszka Petryli, rolnika z Siołkowej, który podczas odsiadania kary miesiąca więzienia umarł z głodu. Ale chyba o innym grybowskim granatowym policjancie, Janie Surdyce, słyszało o wiele mniej osób. Tymczasem to przy jego pomocy bojówka BCh (bracia Wiśniowscy i Kruczek) w Wigilię 1944 roku uwolniła trzech więźniów – członków ruchu oporu.

Jak więc widać, nawet w tak nieodległej przeszłości jest wiele spraw do przypomnienia i wyjaśnienia. Warto zbierać i utrzymywać wspomnienia o wydarzeniach, któ-

re rozgrywały się w tym mieście, gdyż jest to przecież wprawdzie drobny epizod, ale z takich epizodów składa się historia naszego narodu.

Źródła:

D. Quirini – Popławska, *Grybów. Studia z dziejów miasta i regionu*, Kraków 2000, t.2.

J. Olszyński, *Walka w Beskidzie i na Pogórzu Sądeckim*, Warszawa 1978

Kazanie arcybpa poznańskiego, Poświęcenie pomnika policjantów, 14 maja 2010, W:

<http://www.archpoznan.pl/content/view/1668/109/>

Granatowi, 1999, film dokumentalny TVP

Relacje mieszkańców i członków rodziny Marii Suchanowej

Jan Zięba

Maria Koszyk

Podstawowe źródła genealogii chłopskiej (2)

Po 1825 r. obserwowany jest brak wpisów w aktach o stopniu pokrewieństwa między członkami rodziny, dlatego ważną rolę zaczęli odgrywać świadkowie różnych uroczystości rodzinnych. Świadkowie w aktach urodzenia i ślubu, a także chrzestni stanowią krąg najbliższych i określają pozycję społeczną krewnych. W akcie urodzenia ojciec stwierdzał swe ojcostwo, uznając dziecko za własne. To oświadczenie było istotne, a więc przypadki nieobecności ojca i nie- dopełnienia tego obowiązku były tłumaczone np. chorobą, przebywaniem w odległym miejscu, służbą wojskową. Zastępowany wówczas bywał przy okazywaniu dziecka urzędnikowi i składaniu stosownego oświadczenia, przez dziadka czy babkę dziecka lub akuszerkę. Akt zawierał imię i nazwisko, wiek, miejsce zamieszkania i zawód ojca, a także imię i nazwisko de domo matki nieobecnej przy czynności spisania aktu. Nazwisko jej więc bywało różnie podawane czy też przekręcane. Określano płeć dziecka, podając też czy urodziły się bliźniaki, przeznaczając czasem dla nich dwojga tylko jeden akt. Data narodzin dziecka jest zwykle 1, 2 lub 3 dni wcześniejsza od datacji samego aktu, czasem różnica wynosi jedynie kilka godzin, kiedy było chrzczone natychmiast po narodzeniu. Podawane godziny można traktować orientacyjnie jako porę dnia, biorąc pod uwagę zmieniającą się jego długość w ciągu roku, pamiętając że chłopcy mogli się w niewielkim stopniu orientować w podawa-

niu dokładnego czasu, który mogło im odmierzać bicie dzwonów kościelnych na Anioł Pański czy na mszę lub np. cień jaki rzucał kij czy inne narzędzie gospodarskie wbite w ziemię. Ponadto samo zeznanie daty urodzenia dziecka mogło być niezgodne z prawdą wobec celowego zatajenia prawdy np. gdy dziecko urodziło się w feralny dzień 13 w piątek, w związku z przesądami panującymi na wsi czy też datę urodzenia z końca roku przesuwano na początek nowego, by je odmłodzić, czy też przez nieświadomość, zatracenie rachuby. Dzieciom chłopskim nadawano zwykle jedno imię, rzadko dwa, najwyżej wśród zamożniejszych, np. osadników niemieckich. Po 1826 r. podawano w akcie informacje o chrzcie świętym, podając, iż był udzielony tego samego dnia, czyli podanego na początku aktu. Podane są od tego roku także imiona i nazwiska rodziców chrzestnych dziecka. W danej parafii spisywano akta narodzonych na jej terenie, choć wyjątkowo mogą się zdarzyć jednak akta dzieci z sąsiedniej parafii.

Najwięcej informacji genealogicznych podają akta ślubu. Zawierają imiona i nazwiska nupturientów, miejsce zamieszkania, stan cywilny, wiek i jakże cenne dla dalszych poszukiwań miejsce urodzenia, imiona i nazwiska rodziców. W przypadku ponownego małżeństwa osoby owdowiałej, podana jest także data i miejsce śmierci jej małżonka (dla mężczyzn nie zawsze), a więc moment rozwiązania poprzedniego związku,

co stanowi wskazówkę, gdzie należy tego aktu szukać. Wiek podawany jest zwykle w latach, często w przybliżeniu na podstawie oświadczenia pary młodej, dla kobiet bywa zaniżany, zdarza się dokładniej określony z podaniem liczby ukończonych miesięcy, rzadko natomiast zapisana jest data urodzenia. Niektórzy mogli nie orientować się zresztą w jakim są wieku, wiedząc jedynie, podczas jakich prac polowych czy w jakiej porze roku się rodzieli. Miejsce urodzenia jest podawane dokładnie, z wymienieniem miejscowości i parafii. W aktach sprzed 1826 r. określamy je na podstawie miejsca, z którego pochodzi metryka, na którą powołuje się nupturient podając swój wiek. Poznajemy dzięki temu nazwę parafii, w której był chrzczony, nie zaś nazwę miejscowości, w której się rodził. W tym okresie nupturienti nieraz powołują się na akt zeznania spisanego np. w urzędzie wójtowskim czy w sądzie pokoju. Dotyczy to przybyszy z odległych stron, nie podane jest jednak w akcie w takim przypadku miejsce pochodzenia, które zapewne zawierał akt zeznania. Związek małżeński zwykle zawierano w parafii urodzenia panny młodej, ale w XIX wieku część chłopów zmieniała miejsce zamieszkania, czasem kilkakrotnie, wobec tego ślub zawierano w parafii aktualnego pobytu panny młodej. Może się zdarzyć, że w aktach odnajdziemy przypadek zawarcia ślubu między tymi samymi osobami w dwóch miejscach tj. w parafii pana młodego i w parafii panny młodej. Akta te należy rozumieć jako dokumentację tego samego faktu i akt z datą wcześniejszą przyjąć jako moment zawarcia małżeństwa. W przypadku przybyszy z odległych stron, nazwa miejscowości urodzenia nupturienta bywa przekręcana przez urzędnika, szczególnie w wypadku nazw nie-polskich lub podawana jest jedynie nazwa kraju, można też spotkać określenie „urodzony za granicą”. Dane dotyczące rodziców pary czasem ograniczają się do imion bez nazwiska panińskiego matki, z podaniem jednak informacji czy żyją, gdzie mieszkają czy wyrazili zgodę na ślub i czy w nim uczestniczą asystując, czasem w ich zastępstwie może występować najbliższy krewny po mieczu np. stryj. Wyjątkowo dane o rodzicach mogą być pominięte, choć kodeksy z 1808 r. i 1825 r. je przewidywały. W wypadku osadników niemieckich bywają podawane w różnych aktach różne imiona tej samej osoby, co może być kłopotliwe przy identyfikacji. Musimy także rozważyć czy któryś z podanych w akcie ślubu rodziców nie jest ojczymem czy macochą zaślubionych, co w akcie może nie być precyzyjnie określone.

Do 1825 r. akta ślubu poprzedzały często jedna bądź dwie zapowiedzi, które zwykle powielają jedynie informacje zawarte w samym akcie ślubu, stanowiąc jakby ich skróconą formę. Należy jednak zwrócić na nie uwagę, gdyż mamy dzięki nim nieraz trzy razy zapisane to

samo nazwisko, niejednokrotnie trudne do odczytania. Po 1825 r. informacja o terminach i miejscach ogłoszenia trzech zapowiedzi podawana była jako część aktu ślubu. Po niej następowała wzmianka, czy miało miejsce tamowanie małżeństwa i czy nupturienti zawarli umowę przedślubną. W przypadku rodzin chłopskich intercyzy należą jednak do rzadkości i zwykle stwierdzany był ich brak.

Z kolei odszukanie aktu zgonu bywało niekiedy pracochłonne, w innych aktach brak bowiem zwykle wskazówki, gdzie nastąpił. Należy go jednak szukać po dacie urodzenia najmłodszego dziecka. Często nie jesteśmy w stanie go odnaleźć w wypadku kobiet, które powtórnie wyszły za mąż zmieniając więc po raz kolejny swoje nazwisko. W aktach zejścia dane o osobie zmarłej opierały się na oświadczeniu zeznających tj. świadków, którzy często niespokrewnieni z osobą zmarłą, nie potrafili podać wszystkich danych wymaganych w przepisach. Dotyczyło to przede wszystkim miejsca urodzenia oraz imion rodziców, którym nawet jeśli są podane, nie należy zawsze dawać wiary. Szczególnie błędnie podane może być w tym wypadku imię matki. Podane miejsce urodzenia w akcie zgonu zamężnej kobiety jest często jedynym tropem, gdzie należy szukać aktu jej ślubu. Zwykle jednak, aż do połowy XIX wieku o tego typu informacjach nie ma w akcie wzmianki. Nawet jeszcze w końcu wieku brak czasem tych danych. Dotyczy to jednak zwykle osób sędziwych, a zawsze osób przybyłych niedawno do parafii i bliżej społeczności nie znanych, zwykle biedaków, żebraków, włóczęgów, dorywczo pracujących. W przypadku aktów zgonu dzieci, danych o rodzicach nie brakuje, często jednak jest pomijane miejsce urodzenia dziecka. Data podana w akcie dotycząca czynności oświadczenia przez zeznających o fakcie zgonu, oznaczała datę pogrzebu, gdyż przy tej okazji można było wypełnić ową powinność, związane było to także z faktem odprawienia kościelnego pogrzebu. Często była to także data śmierci danej osoby, z której pochówkiem nie zwlekano, choć zwykle miało to miejsce 1, 2 lub 3 dni po śmierci. W aktach przed 1826 r. miejsce zgonu określano precyzyjniej podając też numer domu, w którym dana osoba zmarła czy też informację do kogo to domostwo należy, po 1825 r. podawano tylko miejscowość. W przypadku zmarłego dziecka podawano często tylko miejsce zamieszkania rodziców, przy czym za miejsce zgonu trzeba wówczas przyjąć miejscowość podaną przy numerze aktu. Zapisywano także informację czy zmarły pozostawił po sobie współmałżonka, czasem bez podania imienia tego ostatniego. W akcie zgonu bywa podane pozostawione przez zmarłego potomstwo. Prawdopodobnie nie wymieniano w takich przypadkach wszystkich żyjących podówczas dzieci zmarłego, a jedynie te, które przy-

były na pogrzeb. Część mogła nie przybyć na tę uroczystość, ze względu np. na chorobę lub duże odległości. Wiek bywał podawany w przybliżeniu i zaokrąglany, zwłaszcza, że występujący w akcie nie byli w nim zorientowani, w wypadku dzieci są podawane dni, tygodnie (niedziele), miesiące życia. W aktach na końcu zapisu podawana jest także informacja o piśmienności bądź niepiśmienności zeznających. Nie można do niej podchodzić bezkrytycznie, gdyż proboszcz w stosunku do chłopów zawsze bezwiednie wpisywał informacje o ich niepiśmienności. Tego typu zafałszowania możemy odkryć porównując ze sobą kilka akt, w których ta sama osoba występuje raz jako piśmienna, a innym razem jako niepiśmienna. Ponadto zapisu w księdze proboszcz mógł dokonać kilka dni po fakcie złożenia oświadczenia przez zeznających. W takim wypadku nie mając w pobliżu osób oświadczających wygodnie było wpisać w akcie informację o ich niepiśmienności, bo to nie pociągało za sobą konieczności uzyskania ich podpisów pod sporządzanym np. na podstawie notatek akcie. Są to często kwestie trudne do wyjaśnienia, nawet bowiem jeśli pod aktem widnieją podpisy osób w nich wyrażonych, nie mamy pewności czy są autentyczne. Jeśli proboszcz spisywał akt jak wyżej wspomniano po fakcie, a piśmienność świadków nie ulegała wątpliwości i była mu wiadoma musiał ich określić w akcie jako piśmiennych. W tej sytuacji podpisywał za świadków akt ich nazwiskami, ale własną ręką. Praktykę tą można jednak odkryć łatwo przez porównanie charakteru pisma spisanego aktu i podpisów pod nim widniejących. Istniała także możliwość prowadzenia ręki np. świadka, podczas składania podpisów, trudno wtedy uznać ów podpis za własny tej osoby. Ponadto sam świadek mógł zataić fakt swej piśmienności. Po rozpatrzeniu i wyjaśnieniu tych wszystkich zastrzeżeń możemy dopiero uznać podpis przodka w akcie za autentyczny lub zafałszowany. Nie zawsze oznacza to jednak, że był on piśmienny, a jedynie potrafił się podpisać.

Spśród źródeł XIX-to wiecznych pomocne w konstruowaniu genealogii chłopskiej będą szczególnie księgi ludności stałej, w niewielkim też stopniu akta notarialne i księgi hipoteczne. Dla okresu wcześniejszego podstawowym źródłem są metryki kościelne, niewiele jednak ich się zachowało, część parafii w ogóle ich nie posiada. Stan zachowania dokumentów pozwala więc zwykle na odtworzenie genealogii chłopskich jedynie do początku XIX wieku. W przypadku zachowania się wcześniejszych, powodzenie w poszukiwaniach zależy od ciągłości pozostawiania tej samej rodziny przez wiele pokoleń w tej samej parafii, bowiem w metrykach kościelnych, brak informacji o miejscu pochodzenia przybysza z innej parafii. Wobec tego nie mamy wskazówki, której parafii metryki należy przeglądać w poszu-

kiwaniu danych o wcześniejszych losach takich przybyszów. Kolejną barierą jest czas powstania nazwiska. Na Śląsku i w Wielkopolsce nazwiska bogatych kmieci sięgają połowy XVII wieku, we wschodniej części kraju część nazwisk chłopskich powstała dopiero na początku XIX wieku, kiedy dziedziczne nazwisko stało się koniecznością prawną. W wypadku zajmowania się rodzinami posiadającymi popularne nazwiska np. Kowalski mogą częściej pojawić się kłopoty z identyfikacją danych z różnych akt jako dotyczących tej samej osoby. Po wyczerpaniu jednak wszelkich dostępnych źródeł, możemy ustalić znaczenie i pochodzenie nazwiska. Dla prawdziwego jednak pasjonata genealogii, poszukiwania nigdy definitywnie się nie kończą. Po opracowaniu genealogii jednej rodziny zwykle na tym nie poprzestaje. Praktyka dowodzi, że uzupełnianie np. wyvodu przodków może trwać latami i to nawet przy dość intensywnych poszukiwaniach. Wiele faktów ustalanych jest przy tym przypadkowo czy też przez skrupulatne wertowanie opasłych tomów ksiąg, przewijanie kilometrów taśm mikrofilmów, przeglądanie tysięcy akt, co jest niezwykle czasochłonne. Dla poszukiwacza i odkrywcy rodzinnych koligacji jednak satysfakcja z poznania nowych faktów jest tym większa, im więcej trudu kosztowało ich ustalenie.

Bibliografia

1. Akta Grodzkie i Ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej: Lwów 1911, T. 21. Lauda Sejmikowe, T. II., Lauda Wiszenskie 1648-1673.
2. Aleksandrowicz-Szumlikowska Małgorzata, Radziwiłłówny w świetle swoich testamentów, seria: „Studia i Materiały” Wydawnictwa Naukowego Semper, zeszyt 3.
3. Augustyniak Urszula, Dwór i klientela Krzysztofa Radziwiłła, Wydawnictwo Naukowe „Semper”.
4. Boniecki Adam, Herbarz polski, cz. 1: Wiadomości historyczno-genealogiczne o rodach szlacheckich, t. 1-16, Gebethner & Wolff, Warszawa 1905 (T. I:1899 - T. XIV:1913). Reprint. [do nazwiska Makomaski] Indeks nazwisk
5. Chrapowicki Jan Antoni, Diariusz, Warszawa, 1978.
6. Chrzański Stanisław, Tablice odmian herbowych, Warszawa 1909.
7. Dachnowski Jan Karol, Herbarz szlachty Prus Królewskich z XVII wieku, oprac. Zdzisław Pentek, Kórnik 1995.
8. Derwich Marek, Cetwiński Marek, Herby, legendy, dawne mity, KAW, Wrocław 1989
9. Dworzaczek Włodzimierz, Genealogia, t. 1-2, Warszawa 1959. [t. 1: Podręcznik genealogii dla profesjonalnych historyków. Przedstawiona tutaj metodologia i konwencja prezentacji badań genealogicznych przyjęte zostały w Polsce za obowiązującą normę. Zawiera ponadto obszerną bibliografię dotyczącą genealogii polskiej i obcej; t. 2: Bogaty zbiór tablic genealogicznych polskich i zagranicznych domów panujących oraz najważniejszych rodów magnackich polskich i litewskich.]

KĄCIK LITERACKI

W obecnym numerze został zamieszczony esej autorstwa Sabiny Ciupek, uczennicy klasy VI c Szkoły Podstawowej nr 1 w Grybowie wyróżniony w Ogólnopolskim Konkursie Literackim w Katowicach.

BAŚNIE MĄDROŚCIĄ NARODÓW

Czy uważasz, że przesłania zawarte w tych utworach wpływają pozytywnie na rozwój osobliwości człowieka ?

Słownik terminów literackich pod red. Janusza Sławińskiego definiuje **baśń** jako niewielkich rozmiarów utwór epicki, odwołujący się zwykle do folkloru. Występują w nim **postacie fantastyczne**, np. wróżki, krasnoludki; **przedmioty fantastyczne**, jak czapka-niewidka, latający dywan oraz **wydarzenia fantastyczne**, np. zamiana człowieka w skałę, stuletni sen. Przyroda w baśni ma zwykle cechy ludzkie (uosobienie). Baśnie mają też zwykle szczęśliwe i pogodne zakończenie. Człowiek dobry otrzymuje nagrodę, złego spotyka kara; zwycięża dobro, miłość, sprawiedliwość. W utworze nie można dokładnie ustalić miejsca wydarzeń (np. za górami, za lasami) ani czasu wydarzeń („Dawno, dawno temu...”). Każda baśń zawiera ludową mądrość, przedstawia wierzenia ludowe i **magiczne**; często może być osnuta na podaniach, legendach. Z reguły zawiera uniwersalne przesłanie zwane motywem. Do najważniejszych motywów baśniowych zaliczamy: **motyw walki dobra ze złem. Zło w baśniach jest zawsze potężniejsze od dobra, ale z reguły (z pewnymi wyjątkami) z nim przegrywa. Zwycięstwo dobrej strony jednak zawsze jest okupione stratą.** Czasem trzeba przejść długą drogę, aby pokonać podstępne zło, które przybiera różne formy, posługuje się „swoimi” narzędziami włącznie z ludźmi. To dlatego należy być szczególnie czujnym w kontaktach z nieznanymi osobami, które oferują złote recepty na szczęśliwe życie.

Przenikanie się świata nadprzyrodzonego z realnym, to kolejny, często spotykany baśniowy motyw. Cudowność, niezwykłość zjawisk intensywnie działa na wyobraźnię człowieka i jego umysł, co nierzadko prowadzi do podejmowania różnych, czasami irracjonalnych i niezgodnych z własnym systemem wartości działań.. Innymi, często też spotykanymi motywami baśniowymi są: motyw zwycięstwa miłości, sprawiedliwości i dobra, a także motyw mędrca i wędrowki To dlatego w baśniach nierzadko występuje postać, której wiedza jest ogromna i niedostępna dla większości śmiertelników. Mędrzec posiada także niesamowite moce, które służą rozwojo-

wi magicznego świata. Reasumując, jest to osoba, która jest niekwestionowanym autorytetem moralnym oraz drogowskazem dla innych bohaterów. W niektórych sytuacjach towarzyszy baśniowemu bohaterowi w trudnej i niebezpiecznej wędrówce, stając się jego opiekunem duchowym.

Inny baśniowy motyw mówi o długim i szczęśliwym życiu, informuje o codziennych troskach i zmartwieniach, z którymi każdy z nas w swoim życiu musi się zmierzyć. Życiowe problemy są po to, aby je pokonywać. Pomagają też kształtować i uszlachetniać osobowość człowieka, a wtedy kłopoty przeważnie same się rozwiązują i znajdują pozytywne zakończenie. Żyć długo i szczęśliwie, to niekoniecznie egzystować w bogactwie i dobrobycie, ale przede wszystkim żyć w zgodzie z samym sobą i otoczeniem.

Następne ważne baśniowe pouczenie odnosi się do bogactwa, które nie zawsze jest źródłem szczęścia. Niekoniecznie człowiek bogaty jest szczęśliwy, niektórzy ludzie bogaci cierpią na różne choroby włącznie z nowotworami, są samotni itp. Prawdziwe szczęście to możliwość obdarzania siebie i innych bezwarunkową miłością, to całkowite wyzbycie się egoizmu, zachłanności i innych negatywnych nawyków, które skutecznie blokują drogę do życia w harmonii.

Kolejne i bardzo pouczające przesłanie dotyczy uniwersalnej maksymy, która głosi, że prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie. Poznać przyjaciela w biedzie, to odsłonić jego prawdziwe oblicze. Wielu ludzi deklaruje swoją przyjaźń, ale gdy przychodzi czas próby, wtedy dyskretnie wycofują się. Tłumaczą się brakiem czasu, nagłym wyjazdem, ważnymi obowiązkami. Nie ma prawdziwej przyjaźni bez zaufania i akceptacji drugiej osoby taką jaką jest, a więc z jej wadami i zaletami.

Moim zdaniem przyjaciel to ktoś taki, któremu zawsze można się zwierzyć czy spędzić z nim przyjemnie wolny czas. Przyjaciel, to taki człowiek, który jest z nami na dobre i na złe.

W czasach zamierzchłych i współczesnych, ludziom zawsze bardzo zależało na sławie, pieniądzach i innych dobrach materialnych. Czasem pogoń za bogactwem była tak duża, że zapominali o rzeczach naprawdę ważnych życiu, takich jak przyjaźń, rodzina czy troska o zdrowie. I wtedy z pomocą przychodzą nam baśnie, magiczne utwory, które sprawiają, że osoby

(dziecko, nastolatek czy dorosły człowiek) oddające się ich lekturze zatrzymują się na chwilę, aby porozmyślać nad swoim dotychczasowym życiem.

Uważam, że przytoczone i omówione przez mnie wybrane motywy baśniowe są dowodem na to, że utwory, z których są zaczerpnięte, zawierają w sobie niezwykle pouczające, mogące być dla wielu ważnymi drogowskazami w życiu.

Baśnie są najczęściej czytane lub opowiadane dzieciom przez dorosłych. Jest udowodnione, że te utwo-

ry bardzo wzbogacają wyobraźnię zarówno odbiorcy baśniowych treści, jak i osoby, która je przekazuje. Są wymyślone, a jednocześnie zawarte w nich pouczenia tchną realizmem, który zazwyczaj znajduje odzwierciedlenie w codziennym życiu. Myślę, że „stare, dobre” baśnie są niezastąpione. Każdy z nas wcześniej czy później będzie musiał skonfrontować się z rzeczywistością, a poprzez analizę treści i motywów tych utworów, możemy się do tej konfrontacji skuteczniej przygotować.

WIEŚCI Z PRZEDSZKOLA

W kwietniu w Przedszkolu Samorządowym „Pod Topolą” w Grybowie został zorganizowany Świąteczny Kiermasz Wielkanocny, z którego dochód przeznaczony był na zakup sprzętu nagłaśniającego. Kilka tygodni wcześniej rozpoczęły się przygotowania do kiermaszu. Wszystkie ozdoby wielkanocne wykonane zostały przez dzieci i nauczycielki. Były to: kartki świąteczne z życzeniami, pisanki, stroiki wielkanocne, kurki, baranki z gipsu, koszyczki z włóczki.



Kiermasz odbył się w ostatnim tygodniu przed świętami. Rodzice nie zawiedli naszych oczekiwań. Wspólnie udało się zebrać 1163,50 zł. Suma ta pozwoliła pokryć część kosztów zakupu sprzętu nagłaśniającego.

Rodzina to wartość w życiu najważniejsza. Prawdę tę wpajamy dzieciom od najmłodszych lat. Właśnie temu celowi służą uroczystości w Przedszkolu Samorządowym „Pod Topolą” w Grybowie. Miesiąc maj kończy najpiękniejsza uroczystość „Święto Mamy i Taty”.

30 maja 2012 r. grupa I pod opieką pani Ewy Wróbel i Jolanty Petryla zaprosiła do przedszkola rodziców na montaż słowno-muzyczny pt. „Bajkowe życzenia”. Dzieci wcieliły się w postaci z różnych bajek, wierszem i piosenką umiły rodzicom ten dzień. Na za-

kończenie złożyły życzenia i wręczyły upominki - swoje fotografie.

Grupa II wspólnie z nauczycielkami panią Izabelą Tubek i Jolantą Waligóra przygotowała dla swoich rodziców bajkę pt. „Śpiąca Królewna”. 31 maja 2012 r. odbyła się premiera przedstawienia teatralnego. Dzieci z ogromnym zaangażowaniem recytowały swoje role. Własnoręcznie wykonana scenografia, rekwizyty oraz piękne kostiumy wprowadziły wszystkich w świat bajek i baśni.



Występy wszystkich przedszkolaków bardzo spodobały się rodzicom, którzy docenili je gromkimi brawami. „Święto Mamy i Taty” było radosnym przeżyciem dla każdego.

Pierwsze dni czerwca obfitują w Przedszkolu Samorządowym „Pod Topolą” w Grybowie w moc atrakcji i zabaw z okazji Dnia Dziecka. Już dzień wcześniej najmłodsze przedszkolaki pojechały na wycieczkę autokarową do sali zabaw „Tygrysek” w Gorlicach. Dzieci bawiły się wesoło, zwinnie pokonując liczne tory przeszkód, zjeżdżając na zjeżdżalniach i ćwicząc pływanie w „suchym” basenie wypełnionym po brzegi kuleczkami.

Po powrocie do przedszkola dzieci były bardzo zadowolone z wycieczki i na ich twarzyczkach malował się uśmiech.

1 CZERWCA, w przedszkolu zorganizowana została zabawa taneczna ze słodkim poczęstunkiem i niespodziankami. Oprawę muzyczną przygotował zespół „Casablanka”. Podczas zabawy zostały przeprowadzone konkursy oraz quizy dotyczące znajomości bajek. W tym dniu pani dyrektor Beata Sus przeczytała dzieciom bajkę pt. „Mateuszek na Zaczarowanej Wyspie” autorstwa S. Szuchowej. Tym samym zapoczątkowała tydzień wielkiego czytania w ramach akcji „Cała Polska Czyta Dzieciom”.

W sobotę 2 czerwca, grupa III wraz z rodzicami wyruszyła na wycieczkę do Magurskiego Parku Narodowego w Krempnej, gdzie zwiedziła Muzeum Przyrodnicze.

Bezpośredni kontakt z przyrodą, nie tylko umożliwił podziwianie jej piękna, ale także wzbogacił zakres wiadomości dzieci na temat ochrony środowiska. Następnie w miejscowości Folusz został zorganizowany piknik rodzinny dla wszystkich uczestników wycieczki. Dzieci mogły odpocząć po całym dniu i pospacerować po relaksujących ścieżkach ekologicznych.

Ostatnia wycieczka autokarowa z okazji Dnia Dziecka odbyła się w środę 6 kwietnia. Dzieciaki z gr. II pojechały do Krynicy Zdrój. Tam w Sali Koncertowej Pijałni Wód obejrzały spektakl teatralny pt. „Cudowna Lampa Aladyna” w wykonaniu aktorów Teatru Współczesnego z Krakowa. Wiele dzieci było w takim miejscu po raz pierwszy. Już sama sala i widownia wywarły na nich duże wrażenie. Bardzo ciekawy i przedstawiony



bioru.

Następnie dzieci pojechały kolejką linowo-terenową na Górę Parkową, gdzie mogły bawić się i podziwiać panoramę Krynicy Zdrój. Podczas wycieczki pani Lucyna Motyka przeczytała dzieciom bajkę pt. „Opowiedz bajeczkę kochany misiu”, zamykając tym samym XI Ogólnopolski Tydzień Wielkiego Czytania. Pełne wrażeń i ciekawych wspomnień przedszkolaki w godzinach popołudniowych wróciły do przedszkola.

W czerwcu, po pracowitym roku szkolnym każdy marzy o zbliżających się wakacjach. Snuje plany, co ciekawego będzie robił w lecie. Nie zapominajmy jednak w czasie wakacji o bezpiecznym poruszaniu się po ulicach, drogach i bezpieczeństwie w trakcie letnich zabaw. Dlatego przedszkole odwiedzili policjanci, aby przypomnieć dzieciom, jak należy bezpiecznie uczestniczyć w ruchu drogowym.

Po krótkiej pogadance dzieci miały możliwość obejrzenia pojazdów policyjnych – samochodu i motocykla. Na

zakończenie przedszkolaki otrzymały od policjantów odblaskowe serduszka oraz słodką niespodziankę.

Jolanta Waligóra



z ogromną ekspresją spektakl ukazał dzieciom niezwykły świat Dalekiego Wschodu. Dziecięca publiczność wielokrotnie wciągana była w przebieg akcji utworu, co jeszcze bardziej zwiększało atrakcyjność jego od-

WIEŚCI Z „JEDYNKI”

Nie tak dawno było rozpoczęcie roku szkolnego, a tu już wakacje, czas podsumowań. Dobiegający końca rok szkolny upłynął w Jedynce pod znakiem wytężonej pracy umysłowej i fizycznej. Uwieńczone to zostało sukcesami uczniów i nauczycieli. Oto tabela największych naszych sukcesów:

Lp	Osiągnięcie	Opiekun
1	Beata Lichoń 1 miejsce, Szymon Dziedzic 2 miejsce, Mariusz Głowczyk 3 miejsce-3a; Natalia Gucwa 6b 1 miejsce, Agnieszka Motyka 6d 3 miejsce, Magdalena Pietrusza 5b wyróżnienie w konkursie plastycznym „Plastik to nie węgiel”	A. Maślak G. Blicharz
2	Julianna Sułkowska 4c, Natalia Gągola 5b, Aleksandra Gromniak 5b –laureaci konkursu ogólnopolskiego „Zachowaj trzeźwy umysł”	E. Mordarska, M. Kogut
3	Filip Szczepanik, Kacper Obrzut, Wiktor Pękała 4a -1m; Gabriela Motyka, Magdalena Sekuła 4b- 2m; Agnieszka Koszyk 5c -3m; Kamila Wolak 4c –wyróżnienie w konkursie plastycznym „Użyteczny śmieć”	K. Budzyk
4	Jakub Sawicki 6a- finalista Małopolskiego Konkursu Humanistycznego	A. Korzeniowska
5	Gabriel Gurbowicz I miejsce w województwie V w kraju; Zuzanna Matuła I miejsce w szkole VIII w kraju- w Ogólnopolskim Konkursie Mitologicznym „Klio 2012”	A. Kurdzielewicz
6	Joanna Niepsuj 6c I miejsce, Julia Motyka 5c II miejsce w Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim „Echo moich gór”; Sabina Ciupek 6c, Anna Lichoń 5c wyróżnienie w tymże konkursie Krzysztof Gruca 6c, Gabriela Kopek 6c, Sandra Rodak 5d, Maja Laskowska 5d wyróżnienie w Ogólnopolskim Konkursie na Pracę Literacką (kategoria esej) Hubert Stadnik, Gabriela Motyka, Magdalena Sekuła, Kinga Lichoń, Krystian Góra 4b wyróżnienie 3-go stopnia w Ogólnopolskim Konkursie Humanistycznym „Omnibus 2012” Sebastian Tokarz 6c, Karolina Gruca 5c, Natalia Gruca 5d wyróżnienie w Ogólnopolskim Konkursie Plastyczno-Literackim (kategoria komiks)	Zofia Gruca Maria Koszyk
7	Jakub Maciaszek 6d laureat I stopnia (96/100 pkt), Jacek Gruca 4a laureat II stopnia (92/100 pkt) w Olimpiadzie Wiedzy Matematycznej Oxford Plus	B. Obrzut
8	Zuzanna Matuła 6d II miejsce, Weronika Piotrowska III miejsce w Międzyszkolnym Konkursie Wiedzy o Zjednoczonym Królestwie	M. Gruca R. Sierbińska
9	Konkurs Językowy OXFORD PLUS Kacper Obrzut 4a, Rafał Świąt 4b laureaci I stopnia z wyróżnieniem za bezbłędne rozwiązanie testu w kategorii klas czwartych; Emilia Obiała 4a, Jakub Jacak 4b, Hubert Stadnik 4b, Tomasz romański 6a laureaci I stopnia (96/100 pkt)	M. Gruca R. Sierbińska
10	Konkurs Olimpiada Wiedzy OXFORD PLUS Kacper Obrzut 4a laureat I stopnia (96/100 pkt); Szymon Matusik 6a laureat II stopnia (92/100 pkt)	M. Gruca R. Sierbińska
11	Konkurs Językowy SEZAM 2011 Kacper Obrzut 4a 46 m, Barbara Sawicka 4a 51 m, Michał Jachowicz 4a 69 m na 1415 uczniów z całego kraju Zuzanna Matuła 6d 46 m, Agnieszka Motyka 6d 71 m Julia Czaplińska 6d 86m na 979 uczestników	M. Gruca R. Sierbińska
12	Międzygminny Konkurs Recytatorski „Kiedy się śmieje dziecko, śmieje się cały świat” Aleksandra Krok Od II miejsce w finale	A. Kornacka
13	Paweł Adamik 6b- I miejsce w Gminnym Konkursie Informatycznym	T. Mitoraj
14	I miejsce w finale Powiatowego Turnieju Piłki Nożnej im. M. Wielgusa	R. Cygnarowicz
15	III miejsce w Mistrzostwach Powiatu Nowosądeckiego w Mini Piłce Siatkowej Chłopców	R. Cygnarowicz
16	III miejsce w Mistrzostwach Powiatu Nowosądeckiego w Czwórboju Lekkoatletycznym Chłopców	M. Gołyźniak

17	II miejsce w Międzygminnych Zawodach w Piłce Siatkowej Dziewcząt	A. Mikulska
18	I miejsce w Turnieju Trójek Siatkarskich Szkół Podstawowych z Terenu Miasta i Gminy	A. Mikulska
19	III miejsce w Międzygminnym Turnieju Piłki Ręcznej Dziewcząt	A. Mikulska
20	I miejsce w Zawodach Piłki Siatkowej Chłopców klas V w Sądeckiej Lidze Szkolnej Szkół Podstawowych	A. Mikulska
21	II miejsce w Zawodach Piłki Siatkowej Dziewcząt Klas VI w Sądeckiej Lidze Szkolnej Szkół Podstawowych	A. Mikulska



Rok szkolny to również okolicznościowe akademie, imprezy. Uczniowie mogli wziąć udziału w koncercie muzycznym, przedstawieniu teatralnym, w programie profilaktycznym „Zanim będzie za późno”. Niektórzy uczniowie klas młodszych uczestniczą w projekcie „Indywidualizacja procesu nauczania i wychowania uczniów klas I-III na terenie Miasta Grybowa”. Ostatnio świętowaliśmy Dzień Mamy i Taty, z tej okazji odbyły się okoliczne akademie. Już niedługo zabrmi ostatni dzwonek, nadejdą upragnione wakacje – wszystkim życzę dużo słońca, niech każdy dzień wakacji będzie ciekawy, atrakcyjny, a przede wszystkim bezpieczny.

B. Tarasek

MAŁE – WIELKIE SUKCESY UCZNIÓW Z „Dwójki”

Uczniowie Szkoły Podstawowej nr 2 w Grybowie wzięli udział w konkursie plastycznym i fotograficznym organizowanym przez Nadleśnictwo Nawojowa. Temat tegorocznego konkursu brzmiał: „**Wiosna w przyrodzie ożywionej**”. Konkurs miał na celu zwrócenie uwagi dzieci na piękno otaczającej przyrody, pogłębianie wiedzy przyrodniczej, kształtowanie postaw przyjaznych środowisku i właściwego korzystania z dóbr natury, rozwijanie talentów plastycznych i fotograficznych dzieci. Konkurs był organizowany w kilku kategoriach wiekowych. Łącznie na konkurs przysłano 276 prac z 32 szkół.

Uczniowie naszej szkoły zdobyli czołowe miejsca w dwóch kategoriach wiekowych.

W kategorii dzieci przedszkolne: **I miejsce zdobył Jakub Gucwa, III miejsce Bartłomiej Surma a wyróżnienie Wiktor Gawrys**. Dla tych uczniów były to pierwsze sukcesy w życiu. Gratulujemy!

W kategorii dzieci w wieku od 10 do 12 lat **II miejsce zdobył Karol Kłapacz, a III - Maria Pękała**.

Uczniowie ci wzięli udział w imprezie, która odbyła się 11 czerwca 2012 roku w Felczynie k/ Łabowej. W trakcie uroczystości wręczono im nagrody rzeczowe i pamiątkowe dyplomy. Przygotowano również dla nich smaczne kiełbaski z grilla, drożdżówki oraz soki.

Małgorzata Jasińska



Echo z „Dwójki”

JĘZYKOWE ZMAGANIA

Dnia 12 czerwca 2012r. w remizie OSP w Białej Wyżnej odbyło się spotkanie uczniów klas „O”-VI z grupa teatralną działającą przy Uniwersytecie Trzeciego Wieku w Nowym Sączu promującą zabawę w TEATR od dorosłego do najmłodszego. Realizując projekt „Magiczny



stolik teatru”- cztery Panie przyjechały do nas ze stolikiem „esperanto”.

W czasie zabawy w teatr uczniowie poznali piosenki, wiersze, przysłowia w języku esperanto oraz mogli podziwiać wspaniałą grę aktorską. Kontynuując dalszą współpracę Pani Jolanta Kieres –esperantystka z Nowego Sącza w przyszłym roku szkolnym będzie nieodpłatnie prowadziła dla grupy dzieci z naszej szkoły zajęcia z esperanto.

NAJPIĘKNIEJSZE ŚWIĘTO

Dnia 13 czerwca 2012r. w SP nr 2 w Grybowie obchodziliśmy Dzień Rodziny. Zaproszeni rodzice podziwiali grę aktorską i taneczną swoich dzieci. Uroczystość uświetniły swoim występem Panie z Uniwersytetu Trzeciego Wieku z Nowego Sącza, które przyjechały do nas z rodziców ze stolikiem „kabaretowym”.

Zofia Podwika

„Zanim będzie za późno – kreatywna profilaktyka w walce z uzależnieniem jako skuteczny proces przeciwdziałania narkomanii i innym uzależnieniom”

W dniu 5 czerwca 2012 r. w Miejskim Domu Kultury w Grybowie przeprowadzono program profilaktyczny „Zanim będzie za późno – kreatywna profilaktyka w walce z uzależnieniem jako skuteczny proces przeciwdziałania narkomanii i innym uzależnieniom” dla uczniów SP nr 1, SP nr 2 oraz Gimnazjum w Grybowie. Program został zorganizowany przez Stowarzyszenie Muzyka Świata „AKORD” we współpracy z Miejskim Domem Kultury w Grybowie oraz dzięki wsparciu finansowemu Powiatu Nowosądeckiego i Miasta Grybów.

Program obejmował:

1. wykład specjalistyczny połączony z prezentacją multimedialną nt. legalnych i nielegalnych substancji psychoaktywnych, charakterystyką tych substancji, opisem działania oraz motywami używania substancji prowadzącymi do rozwoju patologicznych mechanizmów uzależnienia. Wykład zawierał również informacje na temat różnych form aktywności, które mogą uchronić dzieci i młodzież przed zachowaniami ryzykownymi np.: budzenie zainteresowań, zachęcanie do podejmowania aktywności muzycznej, fotograficznej, naukowej, budzenie ciekawości świata, rozwijanie swoich pasji i zainteresowań;

2. część artystyczną w formie koncertu z pokazem filmowo – fotograficznym w wykonaniu profesjonalnych muzyków tj. Mirosława Witkowskiego, Artura Kmiecika, Macieja Niecia. Tematem przewodnim koncertu była prezentacja utworów artystów, którzy są idolami młodego pokolenia – „wzorcami do naśladowania”, a których kariera i życie zakończyły się w dramatyczny sposób na skutek destrukcyjnego uzależnienia (Bob Marley, Amy Winehouse, Ray Charles, James Brown, Ryszard Riedel, Janis Joplin, Elvis Presley, Eric Clapton, Jim Morrison).

3. wystąpienie publiczne osoby uzależnionej – Bartosza Sznajdrowskiego, który przeszedł z powodzeniem cały cykl terapii uzależnień w Małopolskim Ośrodku Profilaktyki i Terapii Uzależnień w Nowym Sączu. Był to kulminacyjny moment programu – Bartosz opowiedział w jaki sposób się uzależnił, jakie wyglądało jego „życie na haju”, dzięki komu wyszedł z błędnego koła uzależnienia i co robi dziś, by już nie wrócić do „brania”.

Okres dorastania to czas szczególnie podatny na zakłócenia psychiczne w odbiorze otoczenia i interakcjach z nim oraz podejmowanie zachowań ryzykownych - czyli działań zwiększających prawdopodobie-

bieństwo pojawienia się niekorzystnych konsekwencji (psychologicznych, społecznych i zdrowotnych). Celem programu była skuteczna profilaktyka w walce z uzależnieniem zaprezentowana w przystępny dla młodego pokolenia sposób.

Program miał na celu uzmysłowienie młodym ludziom, że stosowanie środków psychoaktywnych nie jest zabawą, tylko działaniem, które zawsze kończy się niepowetowaną stratą. Mamy nadzieję, że dzięki in-

nowacyjnej formule, łączącej żywą muzykę z wykładem i prezentacją multimedialną przywołującą tematykę walki z uzależnieniem oraz kontaktem z uratowanym od nałogu rówieśnikiem - program pozwolił spojrzeć młodemu pokoleniu na problem uzależnienia z innej perspektywy.

Zarząd
Stowarzyszenia Muzyka Świata Akord

Sesja Młodzieżowej Rady Miasta Grybowa

4 czerwca 2012 roku z okazji Dnia Dziecka po raz V obradowała Gimnazjalna Rada Miasta. Główny cel to uczenie młodych ludzi demokracji i pokazanie w jaki sposób działa samorząd lokalny... W tym roku temat przewodni to: WOLONTARIAT CZYLI BEZINTERESOWNA



POMOC DRUGIEMU CZŁOWIEKOWI.

Krótką prezentację na ten temat przedstawiła Małgorzata Pękała (pojęcie wolontariatu, cechy wolontariusza oraz jak zachęcić innych to tej pięknej pracy). Nad całością obrad czuwała przewodnicząca Rady Kinga Ptaszkowska.

W obradach Gimnazjalnej Rady Miasta oprócz młodzieży gimnazjalnej brali udział zaproszeni goście:

- Poseł na Sejm RP Andrzej Romanek,
- Burmistrz Miasta Piotr Piechnik,
- Przewodniczący Rady Miejskiej lek. med. Józef Krok,
- Radni Miasta: Stanisława Blicharz, Krzysztof Chronowski, Józef Góra oraz Józef Lichoń.

Młodzi ludzie zadawali pytania, które dotyczyły m. in. naszego miasta, wolontariatu czy spraw państwa. Gimnazjaliści mają mnóstwo dobrych pomysłów i trochę inaczej postrzegają różne sprawy.

Barbara Glińska, Janina Skraba

Na sporze o pomnik zyskała Miejska Biblioteka Publiczna w Grybowie



„Dzięki” awanturze o pomnik tysiąclecia Miejska Biblioteka Publiczna w Grybowie wzbogaciła się o okolicznościowy album „Millenium czy Tysiąclecie”, który ukazał się staraniem **Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej.**

Mamy nadzieję, że lektura tej bardzo starannie wydanej i niezwykle precyzyjnie udokumentowanej publikacji, zatrzyma lub chociaż spowolni proces zacierania się w społecznej świadomości faktu, czym tak naprawdę był PRL, a w szczególności czasy związane z obchodami tzw. „Tysiąclecia Państwa Polskiego”, celowo skonfrontowane z Millenium (Tysiącleciem) Chrztu Polski.

Dowiemy się z tej książki, kto w tej szaleńczej konfrontacji państwa z Kościołem był stroną atakującą, a kto bronił podstawowych wartości patriotycznych i moralnych. Wreszcie - kto i komu wypowiedział walkę na śmierć i życie i kto z tej batalii wyszedł zwycięzcą.

Jak twierdzą autorzy tej interesującej publikacji, album „*kieruje (...) uwagę Czytelnika na pewien istotny dla omawianych zdarzeń problem, jakim był wybór między obchodami zorganizowanymi z jednej strony przez Kościół, z drugiej - komunistyczne państwo. W 1966 roku katolickie w swej masie społeczeństwo, stanęło przed sprawdzianem z wierności wyznawanym wartościom, sytuacja wymagała bowiem manifestacji religijności w warunkach państwa walczącego z religią*”. (**Millenium czy Tysiąclecie**, str.9).

Zapraszamy wszystkich czytelników do ciekawej lektury.

SUKCESY GIMNAZJALISTÓW

Kolejny rok szkolny dobiega końca. Pora więc na krótkie podsumowanie osiągnięć naszych uczniów:

Małgorzata Pękala - uczennica klasy 3a gimnazjum w Grybowie do swoich licznych sukcesów i osiągnięć dołączyła najwyższe; została laureatką Małopolskiego Konkursu Biologicznego. W związku z tym została zwolniona z części matematycznej i przyrodniczej egzaminu gimnazjalnego otrzymując maksymalną liczbę punktów, ponadto ma możliwość wyboru dowolnej szkoły ponadgimnazjalnej w Polsce. Opiekun: K. Matusik

Anna Matusik – uczennica klasy 1a Laureatka Konkursu Tematycznego Historycznego: „Byłaś dla nas radością i dumą... W 70 rocznicę przemianowania Związku Walki Zbrojnej na Armię Krajową” dla uczniów gimnazjów województwa małopolskiego w roku szkolnym 2011/2012. Dzięki temu otrzyma dodatkowe punkty podczas rekrutacji do szkoły ponadgimnazjalnej. Opiekun: B. Glińska

Katarzyna Pater - uczennica klasy 3b, etap rejonowy Małopol-

skiego Konkursu Języka Angielskiego w klasie 1,2 i 3. 18 miejsce w Ogólnopolskim Konkursie Języka Angielskiego English ACE. Najlepszy wynik w szkole i wysoki wynik w Ogólnopolskim Konkursie ENGLISH HIGH FLIER 2011. Opiekun: M. Mordarska

Grzegorz Sus - uczeń klasy 2b, etap rejonowy Małopolskiego Konkursu Matematycznego oraz wyróżnienie w Międzynarodowym Konkursie Matematycznym Kangur 2012. Opiekun: L. Brońska

Dawid Radzik - uczeń klasy 3d, wyróżnienie w kategorii Junior w Międzynarodowym Konkursie Matematycznym Kangur 2012. Opiekun: L. Brońska

Aleksandra Łukasik - uczennica klasy 3d, wyróżnienie w kategorii Junior w Międzynarodowym Konkursie Matematycznym Kangur 2012. Opiekun: L. Brońska

SUKCESY SPORTOWE GIMNAZJALISTÓW:

PIŁKA NOŻNA

II miejsce w finale wojewódzkim COCA – COLA CUP

I miejsce w powiecie w „piąt-



kach” piłkarskich

III miejsce w rejonie w „piąt-kach” piłkarskich

I miejsce w zawodach powiatowych w piłce halowej

I miejsce w zawodach rejonowych w piłce halowej

PIŁKA SIATKOWA

II miejsce w Mistrzostwach Powiatu Nowosądeckiego

I miejsce w Majowym Turnieju Piłki Siatkowej o Puchar Muszyny Szkół Gimnazjalnych

Comenius „Let's go on a treasure hunt”

W ramach realizowanego projektu Comenius „Let's go on a treasure hunt” w Gimnazjum w Grybowie, grupa uczniów (Anna Góra, Aleksandra Ruda, Małgorzata Chronowska, Katarzyna Durlak, Marta Tokarz) wraz z opiekunami Agnieszką Skrabską i Magdaleną Janusz w dniach 20-26.03.2012 wyjechała do Włoch. Celem tego spotkania było poznanie kultury oraz zabytków tego kraju jak i również zacieśnienie współpracy z młodzieżą Włoch, Czech i Hiszpanii.

Tak nasza grupa gimnazjalistów wspomina wyjazd do Włoch.

21.03.2012 r. (środa) - zwiedziliśmy Neapol, byliśmy nad Morzem Śródziemnym i robiliśmy dużo pamiątkowych zdjęć. Mieliśmy trochę wolnego czasu, aby kupić pamiątki. Odwiedziliśmy też Kościół pod wezwaniem św. Legocjana, w którym według legen-



dy, wino przemienia się w prawdziwą krew Chrystusa.

Wieczorem wróciliśmy do hotelu, gdzie około 20.00 mieliśmy obiad. Dostaliśmy na przystawkę sałatki z kanapkami, a potem włoski przysmak - makaron.

22.03.2012r.(czwartek) - w tym dniu byliśmy w muzeum w Ercolano, gdzie wszystko się „ruszało” np. gdy chodziliśmy po podłodze, mieliśmy wrażenie, jakbyśmy poruszali się w wodzie. Oglądaliśmy również film o wybuchu Wezuwiusza w 4D. Potem poszliśmy do szkoły naszych przyjaciół - Włochów, która znajdowała się niedaleko tego muzeum. Odbyło się w niej spotkanie zapoznawcze, a następnie każda z 4 grup: Polacy, Włosi, Hiszpanie i Czesi zajęła się rysowaniem zegara z flagą swojego państwa (nasz był oczywiście najpiękniejszy:))

23.03.2012 r. (piątek) - spędziliśmy w Pompejach, do których całą grupą dostaliśmy się autobusem. Na miejscu podzieliliśmy się na małe grupki, aby móc wszystko zwiedzić. Widzieliśmy pozostałości miasta oraz rzeczy codziennego użytku, jednak najciekawsze w tym dniu były skamieliny ludzi, którzy zginęli w tamtych czasach. Po zwiedzeniu tego miasta poszliśmy na lody, a później do Carrefour. Następnie wróciliśmy do wejścia, do Pompei, skąd ponownie całą grupą poszliśmy do kościoła włoskiego, który niestety był w remoncie. Siedzieliśmy też przy fontannie i robiliśmy sobie zdjęcia przy palmach, a wieczorem wróciliśmy do naszego wspaniałego hotelu.

24.03.2012 r. (sobota) - ten dzień spędziliśmy na zwiedzaniu Ercolano. Odwiedziliśmy piękne ruiny starożytnego miasteczka Herculaneum. Później udaliśmy się na zakupy, byliśmy też na poczcie, z której to każdy z nas wysłał kartki swoim bliskim. Późnym popołudniem wróciliśmy do naszego hotelu, gdzie zjedliśmy pyszny deser i graliśmy w karty.

25.03.2012 r. (niedziela) - Z samego rana - czyli o 9:00 przyjechał po nas nasz taksówkarz, którego powitałyśmy jak zawsze z uśmiechem na twarzy słowem „ciao”. Następnie udaliśmy się wszyscy na plac w Ercolano, z którego autobusem pojechaliśmy do kolejnego muzeum, które tym razem znajdowało się pod Wezuwiuszem. Nic jednak się nie dowiedziałyśmy od przewodnika ponieważ mówił po włosku, zamiast po angielsku. Potem udaliśmy się na szczyt wulkanu. Na jego zdobycie mieliśmy tylko 30 mi-



nut, ale daliśmy radę. Należy wspomnieć o tym, że tylko grupa z Polski i 2 Czeszki postanowiły się podjąć tego, jakże niełatwego zadania. Ok.13.00 szczęśliwi i trochę zmęczeni znaleźliśmy się na szczycie Wezuwiusza. Podziwialiśmy stamtąd cudowne widoki, a także patrzyliśmy jak wygląda krater czyli środek wulkanu. Po tym wyczerpującym dniu wróciliśmy przepełnione satysfakcją i dumą do hotelu:)

26.03.2012 r. (poniedziałek) - był to ostatni dzień naszego pobytu we Włoszech. Spędziliśmy go w szkole, w której to odbyło się pożegnanie. Na koniec zostaliśmy poczęstowani, gorącym plackiem, który był naprawdę wyśmienity. Aby nie wracać z pustymi rękoma do Polski, przed wyjazdem, udaliśmy się jeszcze na małe zakupy. Po 11.00 byliśmy z powrotem w hotelu. Jego właściciel (Marco) przygotował nam pyszne kanapki oraz pokazał panoramę całego miasta z dachu hotelu. O 13.00 przyjechała po nas taksówka. Pożegnaliśmy się z naszym kompanem, z którym spędziłyśmy prawie tydzień i wyruszyłyśmy na lotnisko, gdzie zrobiłyśmy jeszcze pożegnalne zdjęcia.

W Polsce byłyśmy przed 23.00. Przyjechał po nas wynajęty bus. Przez całą powrotną drogę wspominałyśmy miło spędzony czas we Włoszech i śpiewałyśmy piosenki.

W Grybowie na rynku byliśmy ok. 1.00 w nocy, gdzie czekali na nas stęsknieni rodzice, którzy przywitali nas bardzo czule.

Magdalena Janusz – koordynator projektu.

Bezpieczna szkoła - bezpieczny uczeń

W bieżącym roku szkolnym Gimnazjum w Grybowie wzięło udział w konkursie „Bezpieczna szkoła - bezpieczny uczeń.”

Konkurs organizowany był przez Fundację Państwo Obywatelskie i trwał od 1 października 2011 do 31 maja 2012r.

Cele konkursu to:

- spopularyzowanie wśród uczniów zasad funkcjonowania państwa prawnego, społeczeństwa obywatelskiego, ze szczególnym uwzględnieniem praw obywateli - uczniów,
- przeciwdziałanie patologiom, kształtowanie postawy tolerancji wobec ludzi o odmiennej kulturze, rasie, obyczajach,
- podniesienie poziomu bezpieczeństwa szkoły i uczniów.

W ramach realizacji zadań konkursowych uczniowie klas 1-3 naszego gimnazjum pod nadzorem opiekunów przygotowali i przeprowadzili debatę na temat: „Państwo, prawo, społeczeństwo” z udziałem p. s. ugrupowania Solidarna Polska Arkadiusza Mularczyka, Ambasadora Praw Człowieka Jana Potoczka, przedstawicielki Rady Rodziców Marii Czaplińskiej oraz Dyrektora Gimnazjum Marcelego Stanisza.

W szkole odbyły się pogadanki na temat nietykalności osobistej, ochrony dóbr i mienia. Zostały przeprowadzone lekcje wychowawcze i konwersatoria. Uczniowie wzięli udział w spotkaniach z panią kurator ds. nieletnich przy Sądzie Rejonowym w Gorlicach oraz z policjantem- specjalistą ds. prewencji z Komendy Powiatowej Policji w Nowym Sączu.

Został przeprowadzony konkurs literacki i plastyczny nt. „Co powinno się zmienić w Twojej szkole, rodzinie, otoczeniu, by poprawić relacje między ludźmi.”

Uczniowie bardzo chętnie włączali się w realizację zadań konkursowych, aktywnie uczestniczyli w pogad-

Komitet Honorowy
oraz
JURY
Ogólnopolskiego Konkursu
Bezpieczna Szkoła-Bezpieczny Uczeń

stwierdzają, że

Gimnazjum im. Ks. S. Konarskiego
w Grybowie

zdobyła tytuł

BEZPIECZNEJ SZKOŁY

oraz członkostwo

OGÓLNOPOLSKIEGO KLUBU *BEZPIECZNE SZKOŁY*

Redaktor Naczelna
miesięcznika
Perspektywy Europejskie

Marta Dobrzycka

Marta Dobrzycka



Przewodniczący Jury
Prezes
Fundacji Państwo Obywatelskie
- organizacji pożytku publicznego

Sylwester Bajor

Sylwester Bajor

Warszawa, maj 2012 r.

KOMITET HONOROWY

Krzysztof Kwiatkowski – Minister Sprawiedliwości RP, Irena Lipowicz – Rzecznik Praw Obywatelskich, prof. dr hab. Marek Bojarski – Rektor Uniwersytetu Wrocławskiego, prof. dr hab. Tadeusz Klimski – Prorektor Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, prof. dr hab. Waldemar Tarczyński – Rektor Uniwersytetu Szczecińskiego, dr hab. Dariusz Wieliński, Prorektor Akademii Wychowania Fizycznego im. Eugeniusza Piaseckiego w Poznaniu, Wiesława Ćwiklińska – Podlaski Wicekurator Oświaty, Jan Kamiński – Łódzki Kurator Oświaty, Małgorzata Muzol – Świętokrzyski Kurator Oświaty, Aleksander Palczewski – Małopolski Kurator Oświaty, Grażyna Przasnyska – Warmińsko-Mazurski Kurator Oświaty, Roman Sondej – Lubuski Kurator Oświaty, Elżbieta Walkowiak – Wielkopolski Kurator Oświaty, Jacek Wojtas – Podkarpacki Kurator Oświaty.

dankach, konwersatoriach, przygotowywali prace konkursowe. Wśród grupy wyróżnionych w konkursach uczniów znaleźli się: Maciej Gućwa 1b, Marek Durlak 1b, Klaudia Dorociak 3b, Julita Forczek 1d, Karolina Sekuła 1d, Karolina Knapczyk 3d, Agnieszka Gomułka 1a, Ewelina Gruca 3e, Karolina Mitoraj 3a, Katarzyna Bąk 3c, Dominika Blicharz 1c, Joanna Krok 1b, Patrycja Obrzut 1b, Małgorzata Chronowska 2b, Aleksandra Marzec 1a, Anna Obrzut 2b.

Efektom kilkumiesięcznej pracy uczniów i opiekunów konkursu: p. B. Glińskiej, p. K. Matusik oraz p. A. Święs było uzyskanie przez gimnazjum w Grybowie tytułu „Bezpieczna szkoła”.

Powiatowy Przegląd Teatrzyków Dziecięcych

W XVII Powiatowym Przeglądzie Teatrzyków Dziecięcych i Młodzieżowych pod patronatem Starosty Nowosądeckiego Jana Golonki wyróżnione zostały dwie grupy teatralne z grybowskiego gimnazjum:

TRAGIKO - za spektakl „Mitekologia” oraz TRAGIKO II za przedstawienie scenek z twórczości Janusza Korczaka pt. „Nie ma dzieci - są ludzie. Poznaj mnie sercem”.

Serdecznie dziękujemy sponsorom - Dyrekcji i Radzie Rodziców Gimnazjum im. ks. St. Konarskiego w Grybowie.

II MIEJSKO - GMINNEGO KONKURSU POETYCKIEGO „NIE BÓJ SIĘ WYPŁYŃ NA GŁĘBIĘ”

LAUREATAMI II MIEJSKO - GMINNEGO KONKURSU POETYCKIEGO „NIE BÓJ SIĘ WYPŁYŃ NA GŁĘBIĘ” poświęconego pamięci Jana Pawła II zostali :

w kategorii II - Miłosz Romanek z Gimnazjum we Florynce - I MIEJSCE; Monika Niemas z Gimnazjum w Stróżach, Marcelina Dziedzic, Karolina Knapczyk, Aleksandra Łukasik, Justyna Łukasik z Gimnazjum w Grybowie - WYRÓŻNIENIA; w III kategorii - Anita Ochel, Agnieszka Broda z ZSZ w Grybowie - WYRÓŻNIENIA.

Serdecznie dziękujemy STOWARZYSZENIU RODZIN KATOLICKICH - sponsorowi nagród laureatów.

Sądecka Wiosna Artystyczna 2012

W tegorocznym repertuarze gimnazjalnej grupy teatralnej TRAGIKO znalazły się :

Humoreska Janusza Korczaka pt. „Oświata” oraz dwie sceny z „Króla Maciusia Pierwszego”:

„Umarł król, niech żyje król” oraz „Król chce się bawić”. Serdecznie dziękujemy sponsorom : Dyrekcji i Radzie Rodziców Gimnazjum im. ks. St. Konarskiego w Grybowie.



DZIEŃ DZIECKA GRUPY TRAGIKO

W tym roku gimnazjalna grupa teatralna „Tragi-ko” spędziła Dzień Dziecka na Festiwalu Dziecięcych i Młodzieżowych Teatrów Amatorskich „Karuzela Marzeń” w Raciborowicach.

Prezentowany repertuar był epitafium poświęconym pamięci wybitnego pedagoga – Janusza Korczaka.

Serdecznie dziękuję młodym aktorom za ich trzynastoletnią pracę – pełną trudu i poświęceń.

WARSZAWSKA NOC MUZEÓW

W dniach – 17-19.04.2012 grupa teatralna TRAGIKO na zaproszenie twórców wystawy : BIAŁO – CZERWONA NA BIAŁYM, wzięła udział w NOCY MUZEÓW organizowanej pod patronatem PREZYDENTA MIASTA WARSZAWY.



W programie wycieczki znalazły się: Muzeum Powstania Warszawskiego, Zamek Królewski, Pałac w Wilanowie, Wystawa „Biało – Czerwona na Białym”, Łazienki Królewskie.

Opiekun Aneta Świąs

Cztery medale grybowskiej młodzieży

W niedzielę 27 maja 2012 r. młodzież ze Szkoły Podstawowej Nr 2 oraz Gimnazjum w Grybowie wraz z przedstawicielami Miasta udała się do partnerskiego miasta Wielki Szarisz (Słowacja) na zawody sportowe w biegach przełajowych.

Pierwsi na starcie ustawili się uczniowie z rocznika 2001-2002. Na dystansie 400 m nasi zawodnicy po wspaniałej walce zajęli następujące miejsca: Jan Krok - 2, a Maria Pękala - 3.

O godz. 15.15 wystartował rocznik 1995-1996 na dystansie 3000 m. Po ciężkiej wspinaczkowej w terenie, miejsce na podium wywalczyła Natalia Dyl (3 miejsce) oraz Marek Radzik (3 miejsce).

Medaliści biegów otrzymali ufundowane przez organizatora pamiątkowe puchary, dyplomy oraz nagrody rzeczowe i pieniężne.

WSZYSTKIM UCZESTNIKOM GRATULUJEMY SPORTOWEJ POSTAWY!

Grzegorz Głowczyk



Uczestnicy zawodów sportowych na Słowacji



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



„Indywidualizacja procesu nauczania i wychowania uczniów kl. I-III na terenie Miasta Grybowa”

Projekt realizowany jest w ramach Podziałania 9.1.2 Wyrównywanie szans edukacyjnych uczniów z grup o utrudnionym dostępie do edukacji oraz zmniejszanie różnic w jakości usług edukacyjnych – projekt systemowy współfinansowany przez Unię Europejską w ramach środków Europejskiego Funduszu Społecznego.

Realizację zajęć w ramach projektu rozpoczęto w marcu 2012r zaś zakończenie zajęć edukacyjnych zaplanowano na grudzień 2013 r.

W ramach projektu doposażono szkoły podstawowe w niezbędne do realizacji projektu pomoce dydaktyczne, takie jak : gry dydaktyczne, tablice, plansze edu-

kacyjne, książki i zeszyty do ćwiczeń, programy multimedialne, bajki multimedialne, gry interaktywne, sprzęt do gimnastyki korekcyjnej, krzeselka, stoły, szafki.

W Szkole Podstawowej Nr 1 w Grybowie realizowane są następujące zajęcia edukacyjne:

- zajęcia dla dzieci z trudnościami w czytaniu i pisaniu,
- zajęcia dla dzieci z trudnościami w zdobywaniu umiejętności matematycznych
- zajęcia logopedyczne
- zajęcia socjoterapeutyczne i psychoedukacyjne dla dzieci z zaburzeniami komunikacji społecznej
- gimnastyka korekcyjna

W Szkole Podstawowej Nr 2 w Grybowie realizowane są następujące zajęcia edukacyjne



- zajęcia dla dzieci z trudnościami w czytaniu i pisaniu
- zajęcia dla dzieci z trudnościami w zdobywaniu umiejętności matematycznych

GMINNY KONKURS MATEMATYCZNO – PRZYRODNICZY „OMNIBUS”

Dyrekcja, nauczyciele oraz Samorząd Uczniowski Gimnazjum im. św. Jana Kantego w Białej Niżnej byli organizatorami II EDYCJI GMINNEGO KONKURSU MATEMATYCZNO – PRZYRODNICZEGO - „OMNIBUS”, który odbył się w Gimnazjum w Białej Niżnej w czwartek 24 maja 2012r. o godzinie 9⁰⁰

Celem konkursu była popularyzacja wiedzy matematyczno- przyrodniczej, integracja uczniów oraz różnorodnych dyscyplin nauk ścisłych, współtworzenie rywalizacji zgodnej z zasadami „fair-play”.

Gminny konkurs matematyczno - przyrodniczy polegał na wspólnym rozwiązywaniu zadań z matematyki, fizyki, chemii, biologii, geografii przez zespoły 3 osobowe uczniów zgłoszone do konkursu z Gimnazjów z terenu Miasta i Gminy Grybów. Konkurs obejmował łącznie 23 zadania.

Na udzielenie odpowiedzi na wszystkie pytania uczestnicy mieli 90 minut.

Nad prawidłowym przebiegiem konkursu czuwało jury w składzie: Przewodnicząca: Pani mgr Maria Majcher – Dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Grybowie, członkowie: Pani mgr Urszula Lichoń, Pani mgr Barbara Gruca, Pani mgr Joanna Guzik.

Gimnazja uczestniczące z konkursie to: Gimnazjum im. ks. Stanisława Konarskiego w Grybowie, Gimnazjum im. Stanisława Wyspiańskiego w Krużło-



wej Wyżnej, Gimnazjum im. Jana Pawła II we Florynce, Gimnazjum w Ptaszkowej, Gimnazjum w Kąclowej, Gimnazjum w Stróżach.

Zwycięzcą została drużyna, która uzyskała największą liczbę punktów.

W tym roku TYTUŁ OMNIBUSA MATEMATYCZNO – PRZYRODNICZEGO zdobyła drużyna z Gimnazjum w Stróżach.

Nagrody rzeczowe dla zwycięzców ufundował Pan Piotr Krok - Wójt Gminy Grybów. Pozostali uczestnicy konkursu otrzymali dyplomy gratulacyjne.

Agata Olbrycht -Dyrektor Gimnazjum w Białej Niżnej

Kolejna wycieczka do Warszawy licealistów z Grybowa

W dniach 4-6 czerwca br. miała miejsce wycieczka do Warszawy uczniów klas pierwszych i drugich profilu matematyczno-fizycznego LO w Grybowie.

Była to jedna z cyklicznych wizyt młodzieży w stolicy na zaproszenie **prof. Franciszka Kroka** – absolwenta naszego liceum, fizyka i jednocześnie prorektora Politechniki Warszawskiej. Pierwszego dnia zwiedziliśmy tę znakomitą uczelnię techniczną. Tam wysłuchaliśmy wykładu **prof. Jana Pluty**, pochodzącego z Pławnej – na co dzień pracującego w największym laboratorium fizycznym świata - słynnym



W sali Senatu Politechniki Warszawskiej



Wykład Prof. Jana Pluty

CERN-ie w Szwajcarii, a następnie odwiedziliśmy pracownię politechniki, gdzie odbywają się ćwiczenia studentów.

Wieczorem, po licznych wrażeniach związanych z wizytą na uczelni, na której część z nas być może zdecyduje się w przyszłości studiować, odwiedziliśmy znany klub studencki „Stodoła”, w którym w przeszłości koncertowało wielu wybitnych artystów polskich i zagranicznych oraz działało kilka kabaretów

studenckich.

Kolejny dzień przeznaczaliśmy na zwiedzanie Warszawy. Byliśmy między innymi w Parku Łazienkowskim, na Starym Mieście, w Muzeum Chopina oraz na Cmentarzu Po-

wązkowskim. Odwiedziliśmy też grób i muzeum błogosławionego ks. Jerzego Popiełuszki.

Wieczór spędziliśmy w Teatrze „Komedia” na spektaklu „Furie”, w którym mogliśmy na żywo zobaczyć aktorów znanych nam z popularnych polskich seriali.

Ostatnim punktem wycieczki, w trzecim dniu, było Muzeum



Zajęcia ruchowo – taneczne w klubie studenckim „Stodoła”



Na rynku Starego Miasta



Przed Pałacem Prezydenckim na Krakowskim Przedmieściu



W Muzeum Powstania Warszawskiego

nia minęły niezwykle szybko, także dzięki panu przewodnikowi. To on, swoją pasją i patriotycznym zapałem, z jakim przybliżył nam historię powstania, zaraził tak uczniów, jak i nauczycieli.

Pomimo korków przy wyjeździe ze stolicy i zmęczenia po wielogodzinnym zwiedzaniu, tegoroczna wycieczka do Warszawy bardzo się wszystkim podobała, a wspomnienia tych dni na długo pozostaną w pamięci uczestników.

Karolina Gryboś
LO Grybów - kl.1B

Powstania Warszawskiego. Jest to razem o niesamowitym klimacie. Ponad dwie godziny zwiedza-

W liceum w Grybowie grają i uczniowie, i nauczyciele

Dzięki staraniom prezesa Stowarzyszenia Brydża Sportowego ALF Adama Waśki oraz radnego powiatowego Adama Mazura udało się przekonać do brydża młodzież i nauczycieli ze szkół w Grybowie i w Starym Sączu (Małopolska).

Bardzo dobre warunki do nauki i gry w Liceum Ogólnokształcącym im. A. Grottgera w Grybowie stworzyli dyrektor szkoły dr Kazimierz Solarz oraz opiekun młodych brydżystów z ramienia szkoły, nauczyciel historii dr Waldemar Pasiut.

Grająca młodzież to: Kacper Stanisław, Wojciech Forczek, Albert Gut, Mateusz Totoś, Kamil Mazurczak, Wiktor Nowak, Jacek Wroński i uwaga! – 11-letnia Irena Pasiut. W zajęciach uczestniczą także nauczyciele: Bogusława Pasiut, Waldemar Pasiut, Grzegorz Tarasek i Pa-



weł Zięba.

Zajęcia prowadzi szkoleniowiec PZBS Adam Waśko. /przedruk za zgodą: „Świat Brydża”, nr 3-4 2012/

Konkurs recytatorski w Ptaszkowej

Jan Brzechwa – „poeta dziecięcej radości”, tak nazywano tego pokoleniowego autora wierszy, które znali wszyscy.

Z prawdziwą radością udałam się 17 maja br. do Szkoły Podstawowej nr 1 im. Władysława Jagiełły w Ptaszkowej, aby po raz kolejny zasiąść w jury Międzyszkolnego Konkursu Recytatorskiego pt. „Jan Brzechwa dzieciom”.

Impreza przygotowana przez nauczycieli pod kierunkiem Pani Dyrektora **Beata Wajdzik**, sponsorowana

przez Urząd Gminy Grybów, miała bogatą oprawę: pięknie udekorowana sala gimnastyczna, występy uczniów prezentujących życiorys Jana Brzechwy oraz zabawna i doskonale wykonana inscenizacja wiersza Brzechwy „Leń”, smaczny poczęstunek dla wszystkich uczestników konkursu.

Uczniowie szkół gminnych z klas I – III prezentowali bogaty repertuar wierszy J. Brzechwy, robiąc to z talentem i właściwym dzieciom wdziękiem.

Jury w składzie: przewodnicząca – **Maria Solarz**, emerytowana nauczycielka LO w Grybowie; członkowie: **Danuta Suder** – dyrektor Gminnego Zespołu Ekonomiczno-Administracyjnego Szkół oraz **Maria Majcher** – dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Grybowie, oceniało uczestników, biorąc pod uwagę właściwy dobór tekstów, opanowanie pamięciowe i właściwą interpretację wierszy, kulturę słowa oraz wyraz artystyczny.

Spośród 30 uczestników konkursu wyłoniono zwycięzców:

I miejsce – **Katarzyna Siedlarz**, uczennica II klasy Szkoły Podstawowej nr 1 w Ptaszkowej za wiersz „Samochwała”.

II miejsce – **Gabriela Smoła**, uczennica III klasy Szkoły Podstawowej we Wawrzce za wiersz „Na straganie”.

III miejsce – ex quo: **Natalia Sarata**, uczennica klasy II b Szkoły Podstawowej w Kąclowej za wiersz „Król i błazen” oraz **Mateusz Siedlarz**, uczeń klasy II Szkoły



Podstawowej nr 1 w Ptaszkowej za wiersz „Koziołeczek”.

Ponadto przyznano 10 wyróżnień, które otrzymali uczniowie zapowiadający się na dobrych recytatorów. Byli to: Dorota Jarzębiak i Katarzyna Jarzębiak z Gródka, Patrycja Grybel z Binczarowej, Kacper Mucha z Polnej, Katarzyna Mularska z Białej Niżnej, Konrad Rzemieński z Ptaszkowej, Julia Spychalska z Kruźlowej Wyżnej, Marek Stachura z Wawrzki, Aleksandra Święs z Kąclowej i Marcin Wiatr ze Stróż.

Laureaci otrzymali dyplomy, nagrody ufundowane przez Wójta Gminy Grybów – **Piotra Kroka** i nagrody książkowe od jurorów.

Z pokonkursowych recytacji zapamiętamy miłe wrażenia i liczne powiedzonka z wierszy Jan Brzechwy, jak choćby te: „Trzeba znać się na dowcipie”, „A tu jest brudu w bród”, „W Strzebrzeszynie chrząszcz brzmi w trzcinie”, „Nikt dziś nie docenia prawdziwego poświęcenia”, „Powiedziała, co wiedziała”, „A to feler, jęknął seler” i wiele innych.

Gratulacje należą się wszystkim uczestnikom i ich opiekunom, bowiem poziom konkursu był wysoki, a kilkoro uczniów wykazało się prawdziwym talentem aktorskim. Serdeczne podziękowanie kieruję pod adresem organizatorów, życząc dalszych sukcesów i wytrwałości w organizowaniu imprez promujących kulturę słowa i poezję.

Mgr Maria Solarz

GIMNAZJALISTA OBYWATELEM EUROPY

Gimnazjum w Krużlowej Wyżnej o partnerskiej współpracy międzynarodowej

Uczestnictwo w realizacji Projektu Comeniusa szkoła zawdzięcza Silvii Tarasek, która wielokrotnie podejmowała różne inicjatywy mają-

spełniamy wszystkie wymogi, zarówno formalne jak i merytoryczne, i nasze gimnazjum może przystąpić do realizacji projektu. Formalności dopełnili Wójt Gminy Grybów Piotr Krok i pani Dyrektor Anna Kołsut, podpisując umowę finanso-

liśmy zabiegać o kolejny. W styczniu 2011 w Austrii odbyła się wizyta przygotowawcza, w której braли udział przedstawiciele różnych krajów, w tym naszego gimnazjum i tam właśnie zrodził się pomysł na temat projektu i jego szczegółowe zadania. Kolejne miesiące wypełniała ciężka praca nad napisaniem wniosku i spełnieniem wszystkich wymogów formalnych. Warto było, bo dzięki temu obecnie uczestniczymy w projekcie **„Uczymy się zdrowo żyć”** przewidzianym do realizacji na lata 2011 – 2013, a naszymi partnerami są: Litwa, Łotwa, Estonia, Bułgaria, Austria, Włochy i Turcja. Koordynatorem projektu jest Tomasz Walicki z zespołem zadaniowym w składzie: Barbara Rysiewicz, Agnieszka Gniadecka, Justyna Kornakiewicz.



ce na celu zapoczątkowanie współpracy i wymiany międzynarodowej uczniów. Pani Silvia nawiązała kontakt z główną koordynatorką projektu Aldoną Vinciene i po dopełnieniu wszystkich formalności w lutym 2009 roku złożyła wniosek aplikacyjny do Agencji Narodowej w Warszawie. Dobra wiadomość przyszła w wakacje – okazało się, że

wą. Wtedy mogliśmy już zacząć realizować projekt: **„Uczymy się tolerancji w jednorodnej Europie”**. Tematyka okazała się być bardzo interesująca. Naszymi partnerami zostały szkoły z Litwy, Łotwy, Estonii i Włoch. Projekt był zrealizowany w ciągu dwóch lat. Widząc, jak wiele korzyści można czerpać z tego typu projektów, postanowi-

Realizując projekt odwiedziliśmy już Litwę, Włochy i Bułgarię. Podczas każdego z wyjazdów nasi uczniowie wraz z opiekunami mieli okazję nie tylko podziwiać piękno tych krajów, poznawać z bliska ich kulturę, obyczaje i tradycje, ale też zaprezentować uroki i dobrodziejstwa Polski, doskonalić języki obce i nawiązywać pierwsze przyjaźnie.

Przygotowując się do kolejnych wizyt, realizowaliśmy wie-

KARNAWAŁ KULTUR
CULTURE CARNIVAL KULTURKARNEVAL
KRUŻŁOWA 2012





le ciekawych zadań. Przed wyjazdem na Litwę wykonaliśmy prezentację multimedialną o Polsce, naszym województwie, powiecie, Grybowie i Krużlowej. Przeprowadziliśmy również ankietę na temat zasobów zdrowia i eliminacji złych nawyków zdrowotnych, którą poddałmy skrupulatnej analizie.

Zanim przedstawiciele naszej szkoły udali się do Włoch, zorganizowaliśmy olimpiadę sportową, w ramach której krużlowscy gimnazjaliści wzięli udział w rozgrywkach piłki siatkowej i tenisa stołowego. Poważnym wyzwaniem było też przeprowadzenie szkolnej akcji „Ohne Elterntaxi” w trakcie której uczniowie (ochotnicy) przez kilka dni, udowodniali, że „ruch to zdrowie”, starając się pokonywać codzienną drogę do szkoły rowerem lub pieszo. W ramach realizacji kolejnego zadania projektowego odbyło się spotkanie szkoleniowe dla nauczycieli i warsztaty dla uczniów pod tytułem: „Uzależnienie od narkotyków i innych środków psychoaktywnych. Profilaktyka uzależnień w szkołach!” Zorganizowaliśmy i przeprowadziliśmy też szkolny konkurs na najciekawszą gazetkę pt. „Szkoła wolna od papierosów!”.

Przed wizytą krajów partnerskich w Polsce, na godzinach wychowawczych, toczyły się dyskusje na temat: „Odżywianie, ruch i dobre samopoczucie w moim życiu”. Były też pogadanki i prezentacje multi-

medialne o tematyce prozdrowotnej oraz Szkolny Kiermasz Zdrowej Żywności. Przez trzy dni na przygotowanych przez siebie stoiskach poszczególne klasy prezentowały zdrowe potrawy i przekąski, reprezentanci klas w kostiumach owoców i warzyw przygotowanych przez zespoły klasowe rozdawali ulotki (również autorskie) o zdrowym odżywianiu i propagowali zdrowy styl życia wśród młodzieży.

W ramach przygotowań do wyjazdu do Bułgarii odbył się w naszej szkole „Karnawał Kultur”, którego celem była prezentacja tańców, piosenek i strojów ludowych. Podczas festiwalu pan Roman Kwoka, dyrygent i opiekun miejscowej młodzieżowej orkiestry dętej i zespołu regionalnego, wraz ze swoimi podopiecznymi zaprezentował ludowe instrumenty i utwory muzyczne oraz piękne stroje regionalne. Również nasz szkolny chór oraz uczennice z zaprzyjaźnionego Gimnazjum w Siołkowej wykonali kilka utworów, pieśni i piosenek ludowych. Na koniec odbyła się dyskusja na temat roli tańca i muzyki w naszym życiu.

Gimnazjum w Krużlowej gospodarzem międzynarodowego spotkania.

W marcu 2012 roku (od 14 do 19) mieliśmy okazję sprawdzić się w roli gospodarzy.

Pierwszego dnia zaprosiliśmy naszych gości do Krużlowej. Po oficjalnym powitaniu w szkole przez

panią Dyrektora zaprezentowano program artystyczny przygotowany przez uczniów krużlowskiego gimnazjum, na który składały się układy taneczne, piosenki i występ chóru. Następnie każdy kraj przedstawił przygotowane prezentacje dotyczące realizowanych zadań, natomiast przedstawiciele każdego z państw opowiedzieli, w jaki sposób zadania te były realizowane. Po krótkim spacerze po Krużlowej odbyło się **wspólne gotowanie narodowych potraw** oraz ich prezentacja i degustacja. Przedstawiciele każdego kraju zajęli wyznaczone dla nich stanowiska, założyli fartuchy i zabrali się do pracy, wykorzystując produkty zakupione w Polsce oraz te, które przyleciały z ich rodzimych krajów. W kuchni wrzało od emocji. Wszystko odbywało się pod czujnym okiem szefa kuchni sądeckiej Bohemy. Realizacji tego zadania towarzyszyła znakomita atmosfera oraz świetna zabawa. Nie zabrakło też humoru i tematów do rozmów, nie tylko kulinarnych. Do konsumpcji nie trzeba było zachęcać. Dania były wyśmienite, a zabawa przednia. Wszystkie przepisy, zdjęcia potraw i przygotowujących je znalazły się w stworzonej wspólnie książce kucharskiej, którą każdy kraj otrzymał na pamiątkę wizyty.

W kolejnych dniach uczestnicy poznawali piękne zakątki Polski. Dużym zainteresowaniem cieszyły się wycieczki do Zakopane-

go i Oświęcimia. Przejmująca relacja przewodników w Muzeum Auschwitz wywołała wśród zwiedzających nastrój zadumy, skłoniła do przemyśleń i dyskusji na temat historycznych wydarzeń.

Zwiedziliśmy również Kraków i pobliską Krynicy-Zdrój. Podczas wycieczek nasi goście zachwycali się m.in. szeroko znaną kulturą i tradycją góralską i przy nadzwyczaj sprzyjającej pogodzie podziwiali

piękne widoki Tatr. Był również czas na relaks na basenach termalnych w Białce Tatrzańskiej. A ponieważ wizyta w Polsce miała być skoncentrowana na zdrowym żywieniu postaraliśmy się również o zorganizowanie młodym kucharzom warsztatów kulinarnych m.in. dotyczących kuchni galicyjskiej.

Spotkanie, którego byliśmy gospodarzami zakończyła pożegnalna kolacja w Miasteczku Galicyjskim

w Nowym Sączu z udziałem uczestników projektu, rodzin przyjmujących młodzież z krajów partnerskich oraz zaproszonych gości.

Przed nami kolejne wyjazdy do Estonii, Austrii, Łotwy i Turcji, które bez wątpienia sprzyjać będą wymianie jak najlepszych doświadczeń, wzajemnemu uczeniu się oraz otwartości na różnorodność kultur i języków europejskich.

Zespół Comeniusa

Miejsko-Gminne Zawody Sportowo-Pożarnicze

Dnia 3 czerwca 2012 roku na stadionie LKS „Grybovii” w Grybowie zorganizowane zostały Miejsko-Gminne Zawody Sportowo-Pożarnicze. Organizatorem zawodów był Urząd Gminy Grybów, Komenda Miejska Państwowej Straży Pożarnej w Nowym Sączu oraz Zarząd Oddziału Miejsko-Gminnego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych w Grybowie.

15 Ochotniczych Straży Pożarnych z terenu gminy Grybów oraz 1 z terenu Miasta Grybowa rozegrały dwie konkurencje tj. bieg sztafetowy i ćwiczenie bojowe.

Po przeprowadzeniu w/w konkurencji klasyfikacja przedstawiała się następująco:

W kategorii drużyn kobiecych

- I miejsce zdobyła OSP Ptazkowa
- II miejsce zdobyła OSP Binczarowa
- III miejsce zdobyła OSP Krużłowa Wyżna

W kategorii drużyn męskich

- I miejsce zdobyła OSP Ptazkowa
- II miejsce zdobyła OSP Krużłowa Wyżna
- III miejsce zdobyła OSP Wyskitna.



Wśród osób obserwujących zmagania strażaków byli: Wójt Gminy Grybów – Piotr Krok, Przewodniczący Rady Gminy Grybów – Jan Radzik, Przewodniczący Rady Miasta Grybowa – Józef Krok oraz Prezes Zarządu Oddziału Powiatowego Związku OSP RP w Nowym Sączu – Antoni Bienias.

W tym samym czasie swoje zawody rozegrali również strażacy z gmin Kamionka Wielka i Korzenna.

Maria Majcher

Klub Wolontariatu w Zespole Szkół Zawodowych w Grybowie

Klub Wolontariatu przy ZSZ w Grybowie pod protektoratem Stowarzyszenia SURSUM CORDA (z łac. „w górę serca”) z Nowego Sącza, prowadzi swoją działalność charytatywną od 2007 roku. Ówczesnym koordynatorem klubu była pani mgr Małgorzata Stawiarz, która swoim zaangażowaniem zachęcała młodych ludzi do pomocy innym.

Już w pierwszym roku swojej działalności Klub Wolontariatu liczył 24 wolontariuszy, którzy łącznie przepracowali 1183 osobogodziny, między innymi w takich placówkach, jak: Przedszkole Samorządowe w Grybo-

szczenia należy już 30 osób, a każdy z ogromnym zaangażowaniem przykłada się do pracy. Owoce naszych wysiłków są widoczne już teraz - w pierwszym semestrze przepracowaliśmy około 880 osobogodzin!

Wolontariusze są przygotowywani do aktywnego udziału w różnorodnych akcjach i kontaktu z dziećmi oraz osobami niepełnosprawnymi. Każdy z nich przechodzi wiele szkoleń, które przydadzą się nie tylko teraz, ale i w przyszłości. W tym roku uczestniczyliśmy w dwóch szkoleniach: jedno szkolenie z przeprowadzania pierwszej pomocy przedmedycznej oraz dru-



gie dotyczące gier i zabaw z dziećmi (tj. interakcja i pierwsze nawiązanie kontaktu grupowego). Nasi wolontariusze m.in. pomagali przeprowadzić Zimową Spartakiadę w Ptaszkowej. Brali również udział w Seminarium szkoleniowo-integracyjnym w Ochotnicy.

Tam, gdzie jest praca, musi być też wypoczynek dlatego wolontariusze uczestniczyli w wycieczce integracyjno-motywacyjnej w Pieniny. W czerwcu jest także organizowane spotkanie sprawozdawczo-plenerowe, podsumowujące działalność wolontariuszy i dające motywację do dalszej pracy.

Wolontariusz

wie, Biblioteka Szkolna w ZSZ, Niepubliczne Przedszkole Zintegrowane w Stróżach, Zespół Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych w Rytrze - filia w Grybowie.

Na przełomie 2011/2012 roku Klub Wolontariatu poszerzył swoją działalność i współpracuje z: Przedszkolem Samorządowym „Pod Topolą” w Grybowie, Środowiskową Świetlicą Socjoterapeutyczną „Gniazdo» (Dom Kultury), Miejską Biblioteką Publiczną w Grybowie, Biblioteką Szkolną przy ZSZ oraz Zakładem Opiekuńczo-Lecznym Caritas. Wzrosła także liczba chętnych do pomocy. Do naszego stowarzy-



Spotkanie z Izabellą Klebańską

Absolwentka Akademii Muzycznej w Łodzi. Autorka scenariuszy programów telewizyjnych dla dzieci i młodzieży, takich jak *Tuturu* i *Miganki*, czy *Piosenkarnia* emitowanych przez Program 1 TVP. Piśze również scenariusze teledysków muzycznych. W 2001 r. otrzymała statuetkę Yacha za najlepszy scenariusz roku do piosenki pt. *Rowerek* w wykonaniu Pawła Kukiza i zespołu Piersi. Popularyzuje muzykę wśród najmłodszych w niezwykle wesoły i przystępny sposób. Poza twórczością telewizyjną na koncie Izabelli Klebańskiej znajdują się też dziesiątki tekstów piosenek dla dzieci. Część z nich została wykorzystana w programach radiowych i telewizyjnych, pozostałe ukazały się na kasetach audio: „Kocham rap”, „Nogi Angeli”, „Śpiewaj”. Autorka wydała kilka książek dla dzieci, takich jak: „**Jak dżdżownica Akolada o muzyce opowiada**”, „**Akolada. 8 stopień wtajemniczenia**”, „**Muzyczna zgraja**”, „**Ka-**

prys, żart i inne muzyczne fanaberie” i „**Jak tańczono przed wiekami, czyli taniec z figurami**” trzy ostatnie tytuły wzbogacone zostały płytą CD z utworami muzycznymi, o których pisze w książce.

W dniu 8 maja Miejska Biblioteka Publiczna w Grybowie zorganizowała spotkanie z autorką, którą zaprosiła do Szkoły Podstawowej Nr 1. Czekają tam na nią dzieci z klas trzecich. W trakcie tej niezwykle żywiołowej wizyty dzieci chętnie brały udział w proponowanych zabawach, takich jak: wykłaskiwanie rytmu w takt melodii, śpiewanie gamy przy akompaniamencie skrzypiec, nauka nutek oraz podstawowych kroków tańców polskich i francuskich. Gość zaprezentował nam również kilka swoich utworów: „Rondo”, „Tarantella”, „Tosia”, „Dur czy moll?”, „Dżdżownica Akolada”, przy których uczniowie świetnie się bawili oraz chłone-



li podstawową wiedzę o muzyce. Na zakończenie grupka trzecioklasistów wręczyła Pani Izie piękny bukiet kwiatów.

Po spotkaniu można było kupić książki Pani Izabelli Klebańskiej, a następnie zdobyć jej autograf.

M.Hotłoś

Kącik czytelnika:



Gerritsen Tess „Skalpel” - Seria tajemniczych morderstw paraliżuje Boston. Okoliczności zbrodni wskazują na seryjnego zabójcę kobiet, `Chirurga` który odbywa karę dożywocia. Młoda policjantka, Jane, przypuszcza, że nie chodzi o zwykłe naśladownictwo. Tymczasem

Chirurg ucieka z więzienia a Jane staje się obiektem zainteresowania pary sadystycznych zabójców...



Duenas Maria „Krawcowa z Madrytu” - Malownicza powieść o miłości, modzie i szpiegowaniu. Po wielu perypetiach Sira, młoda szwaczka oszukana przez kochankę, otwiera salon krawiecki w Madrycie. W Hiszpanii trwa Wojna Domowa, a jej

klientkami zostają żony ważnych polityków hiszpańskich i niemieckich. Zwerbowana przez Anglików, Sira dostar-

cza wywiadowi brytyjskiemu ważnych informacji, które zdobywa od swoich klientek i przekazuje w postaci zaszyfrowanych ściegów... Zaskakująca fabuła, doskonale oddane tło historyczne, przemieszanie faktów i fikcji.



Rotenberg Robert „Obwiniona” - Inteligentna i urzekająca powieść. Czuje się w niej wyraźnie, co przeżywają prawnicy uwikłani w proces, gdzie gra toczy się o wszystko. Bezsprzecznie najlepszy thriller prawniczy, jaki czytałem od czasów „Anatomii morderstwa”.



Ostrowicka Beata „Niezwykłe wakacje” - Współczesne dzieci, realia szkolne i wreszcie upragnione wakacje... I niesamowite przygody przeżywane za przyczyną tajemniczego kamienia. Bohaterowie przenoszą się w czasie w XVII wiek, poznają historię i obyczaje rówieśników z tamtej epoki.

Międzygminny Konkurs Recytatorski

24 kwietnia 2012 r. Miejska Biblioteka Publiczna w Grybowie gościła wychowanków Przedszkola „Pod Topolą” oraz uczniów klas „0” ze Szkół Podstawowych nr 1 i 2 w Grybowie. Dzieci wzięły udział w eliminacjach do Międzygminnego Konkursu Recytatorskiego wierszy o dzieciach współczesnych poetów pod hasłem: „**Kiedy śmieje się dziecko, śmieje się cały świat**”. Celem konkursu, w którym zaprezentowało się 27 dzieci było m. in. propagowanie praw dziecka oraz upowszechnianie myśli pedagogicznej Janusza Korczaka. Spośród wszystkich uczestników komisja wyłoniła 11 najlepszych osób, tj.: Agnieszkę Filip, Piotra Znamirskiego, Wiktorię Świąs, Maksymiliana Stelmacha, Martynę Kiełbasę, Weronikę Krok, Mateusza Mikulskiego, Aleksandrę Krok, Annę Szuler, Wojciecha Aleksandra i Tomasza Grucę.

W dniu 29 maja dzieci te wzięły udział w międzygminnym konkursie w Piwnicznej-Zdroju. Występy uczniów oceniała powołana komisja jurorów, która brała pod uwagę: opanowanie pamięciowe utworu, dobór wiersza, dykcję oraz poprawność wypowiedzi, a także ogólny wyraz artystyczny.



Dzieci z Grybowa zajęły następujące miejsca: I - Wiktoria Świąs, II - Aleksandra Krok oraz wyróżnienie Maksymilian Stelmach.

Wszyscy uczestnicy otrzymali dyplomy oraz nagrody rzeczowe. Na zakończenie dzieci spotkały się z poetką Izabellą Klebańską oraz wykonano kilka pamiątkowych zdjęć.

M.Hotłoś

ZAGADKA KURIERA 2/53

PYTANIE KONKURSOWE : W którym roku został wzniesiony stary most na drodze krajowej nr 28, na rzece Biała Tarnowska?

Kupony konkursowe należy składać do 31.01.2012 roku na adres redakcji.

Rozwiązanie zagadki Kuriera 1/52 :

Pytanie : Ile litrów krwi oddali do tej pory honorowi krwiodawcy w przychodni „Adma” w Grybowie ? (proszę podać dane na koniec 2011 roku).

Odpowiedź : Do tej pory honorowi krwiodawcy w przychodni „Adma” w Grybowie oddali 587 litrów krwi (dane na koniec roku 2011).

Ponieważ wpłynęła tylko jedna, nieprawidłowa odpowiedź nagroda przechodzi na kolejną zagadkę.

KUPON KONKURSOWY „ZAGADKA KURIERA 2/53”

Imię i nazwisko:.....

Zamieszkały:.....

Telefon:.....

Odpowiedź:

Filmowe weekendy z MDK

Cykliczne seanse filmowe odbywające się raz w miesiącu i skierowane głównie do dzieci, są zupełnie nową propozycją kulturalną MDK. Forma taka praktykowana jest od początku 2012 roku.

Śmiało można powiedzieć, że przyjęła się już wśród dziecięcej widowni.

Wstęp na seanse jest bezpłatny. Po seansach odbywają się imprezy towarzyszące. Raz jest to konkurs pla-

musiom taneczne życzenia oraz 3 czerwca **DZIEŃ DZIECKA**. W trakcie imprezy uroczysto rozdano nagrody laureatom **V MIEJSKO – GMINNEGO DZIECIĘCEGO KONKURSU TWÓRCZOŚCI PLASTYCZNEJ** pt: „OBRAZ DZIECKA W TWÓRCZOŚCI PISARZY POLSKICH I ZAGRANICZNYCH”. W tym roku w konkursie wzięło udział 84 uczestników z terenu miasta i gminy Grybów. Organizowany już poraż piąty, wspólnie z Miejską Biblioteką Publiczną i Gminnym



Ośrodkiem Kultury, obchodził pierwszy mały jubileusz. Organizatorów cieszy fakt, że z roku na rok konkurs cieszy się coraz większą popularnością. Większość laureatów wraz z licznie przybyłymi dziećmi obejrzało film „Zakochany wilczek”. Po filmie odbyły się liczne konkursy z nagrodami. Dużą popularnością cieszyło się malowanie twarzy.

Kolejny weekend z filmem już wkrótce, szczegółowe informacje jak zwykle na plakatach i stronie internetowej miasta Grybów – już dziś zapraszamy dzieci.

Stanisława Morańda

styczny z nagrodami, kiedy indziej kalambusy lub inne zabawy dla dzieci.

W trakcie filmu działa kawiarenka, rodzice i dziadkowie, którzy przyprawiają dzieci na seans mogą się napić kawy lub herbaty podczas oczekiwania na swoje pociechy. Ostatnio w ramach „Filmowego weekendu” dzieci obejrzały filmy, w maju „Ryś i spółka” oraz czerwca „Zakochany wilczek”.

Jako imprezy towarzyszące odbyły się:

19 maja **MINI KONCERT ŻYCZEŃ DLA MAM** pt. „Taneczne kwiatki z okazji Dnia Matki”. Dzieci z zespołów MDK -Nastolatki i Mażore złożyły grybowskiem Ma-



Stopka redakcyjna

GAZETA LOKALNA MIASTA GRYBOWA „KURIER GRYBOWSKI”

WYDAWCA : **Burmistrz Miasta Grybowa**, 33-330 Grybów, Rynek 12, tel./fax 18 445-02-02, tel. 18 445-01-40, www.grybow.pl

ADRES REDAKCJI: **Miejska Biblioteka Publiczna w Grybowie**, 33-330 Grybów, Rynek 12, tel. 018-445-03-13.

BIURO OBSŁUGI, PRENUMERAT I REKLAMY ORAZ BIURO ŁĄCZNOŚCI Z CZYTELNIKAMI: adres Redakcji.

REDAKTOR NACZELNY : mgr Marzena Hotłoś oraz Społeczne Kolegium Redakcyjne

Materiałów nie zamówionych Redakcja nie zwraca, zastrzegamy sobie prawa do skrótów i zmian tytułów.



Spółdzielnia Inwalidów
w Białej Niżnej

Biała Niżna 5
33-330 Grybów
tel 18 445 07 55 wewn.212
fax 18 445 06 08
e-mail karpaty@sacz.com.pl

**PRODUCENT ODZIEŻY
OCHRONNEJ I ROBOCZEJ**

**PRZESZYCIA ODZIEŻY NA RYNEK
KRAJOWY I ZAGRANICZNY**

**USŁUGI TRANSPORTOWE
LOKALE DO WYNAJĘCIA**

HAFT KOMPUTEROWY
tel. 18 448 57 45
e-mail: karpaty_haft@onet.pl

www.si-karpaty.pl
ZAPRASZAMY



**Spółdzielnia
Handlowo-Produkcyjna
„Składnica”**

**w Grybowie
ul. Rynek 1,
tel. 018-445-02-51**

**Prowadzi sprzedaż (również na raty)
w sieci swoich placówek handlowych
i Delikatesach Centrum :**

- artykułów spożywczych,
- artykułów przemysłowych.

**Szczególnie polecamy:
pieczywo i wyroby ciastkarskie
własnej produkcji
z Piekarni przy ul. Kościuszki,
tel. 018-445-04-37.**

ZAPRASZAMY !!!

**MAJSTER
PLUS**

**DRZWI
PANELE
PODŁOGI
OKNA**

Transport

Montaż

Raty

Największy wybór:



Grybów ul. Grunwaldzka 44 (poniżej Biedronki) tel: 531 998 308

www.grybow.majsterplus.com e-mail: grybow@majsterplus.com

Godziny otwarcia sklepu: pn-pt: 8.00-16.00 sob: 8.00-12.00

OKNA • DRZWI • BRAMY • ROLETY • PARAPETY



www.dako-nowysacz.pl

tel. kom. 602 745 560

**TWÓJ
SOLIDNY
PARTNER**



NOWY SĄCZ, ul. Lwowska 53, tel. 18 441 66 99

GRYBÓW, Biała Niżna 346, tel. 18 471 93 30

GORLICE, ul. Krzywa 9, tel. 18 353 03 34

OKNA • DRZWI • BRAMY • ROLETY • PARAPETY

ZAPRASZAMY DO NOWO OTWARTEGO SKLEPU!

**FARBY LAKIERY KLEJE
NARZĘDZIA**

CEKOL Dulux Śnieżka deKoral TYTAN



GRYBÓW, Biała Niżna 346 ☎ 18 471 93 30